

# KARTA PRAW ZWIĄZKOWYCH

## uchwalona przez VII Sesję Rady Generalnej SFZZ w dn. 14 grudnia br. w Warszawie

Karta Praw Związkowych, która — jak wielokrotnie podkreślano na obradach VII Sesji Rady Generalnej SFZZ — ma szczególne znaczenie dla ludzi pracy w krajach kapitalistycznych, półkolonialnych i kolonialnych, cierpiących wyższy i ograniczanych w swych prawach związkowych, liczy 25 punktów. W punktach tych Karta omawia podstawowe prawa ludzi pracy w zakresie wolności zrzeszania się w organizacjach związkowych, swobody działania tych organizacji, swobody reprezentowania pracujących przez ich organizacje związkowe oraz udziału w międzynarodowych organizacjach związkowych.

„Ludzie pracy mają prawo tworzenia związków zawodowych, przystępowania do już istniejących związków zawodowych i uczestnictwa w całości życia związkowego bez jakiegokolwiek zezwolenia ani kontroli ze strony władz, ani pracodawców” — głosi punkt 1 Karty w rozdziale zatytułowanym „Prawa ludzi pracy”.

Pozostałe punkty tego rozdziału precyzują prawa ludzi pracy do zebrań, dyskusji, wyrażania poglądów we wszystkich interesujących ich kwestiach także na terenie ich miejsca pracy. Pracującym przysługuje też prawo czytania i rozpowszechniania w miejscu pracy prasy związkowej, wszelkich publikacji związkowych oraz posługiwanie się wszelkimi formami propagandy związkowej. Związkowcy, jak głosi Karta, mogą wybierać delegatów związkowych i kierownictwo związku, broniące ich interesów, jak również mogą być sami wybierani. Mogą oni występować wobec swej organizacji związkowej w sprawach ogólnych, szczególnych i indywidualnych.

Ludzie pracy mają prawo organizowania wszelkich akcji w obronie swych interesów. Władzom lub pracodawcom nie przysługuje prawo wyciągania konsekwencji w stosunku do pracownika za jego działalność związkową oraz przynależność do związku.

Swobodę działalności organizacji związkowych omawia drugi rozdział Karty. Zawarte są w nim postanowienia gwarantujące związkowcom wolność wyboru, działania i aktywności ich organizacji związkowych bez interwencji w te sprawy ze strony władz i pracodawców. Związkowcy mają prawo zwoływania zebrań i kongresów związkowych. Mają oni prawo organizowania manifestacji związkowych. Działalność związkowa dozwolona jest w miejscu pracy.

Inne postanowienia tego rozdziału precyzują prawa związkowców m. in. w zakresie swobody dysponowania funduszem związkowym, organizowania życia kulturalnego, szkół, bibliotek, klubów oraz innych instytucji społecznych, oświatowych, kulturalnych i sportowych.

„Organizacja związkowe reprezentują ludzi pracy” — to

tytuł III rozdziału Karty. Precyzuje on prawa organizacji do działania w obronie interesów ludzi pracy, a mianowicie możliwość interweniowania w kwestiach spornych, prowadzenia negocjacji i zawierania umów z pracodawcami i władzami. Przedstawiciele organizacji związkowych winni uczestniczyć we wszystkich organach decydujących w sprawach interesujących ludzi pracy, a w szczególności w kwestii płac, ubezpieczeń społecznych, ochrony pracy, szkolenia zawodowego itp.

Rozdziały V i VI Karty omawiają prawa robotników do strajku oraz działalności międzynarodowych organizacji związkowych. Szczególnie podkreśla Karta znaczenie solidarności międzynarodowej jako najpotężniejszej broni robotników w obronie ich interesów. Karta zapewnia przedstawicielom związkowców poszczególnych krajów prawo należenia do międzynarodowych organizacji związkowych, uczestnictwa we wspólnych akcjach podejmowanych przez te organizacje, uczestnictwa w międzynarodowych spotkaniach i konferencjach. Karta stwierdza, że przedstawiciele związków zawodowych, udający się do innych krajów, winni otrzymywać wizy i paszporty.

Te prawa ludzi pracy przysługują w myśl punktu 25 Karty wszystkim pracującym bez względu na zawód, wykształcenie, wiek, płeć, rasę, barwę skóry, narodowość, kastę, język oraz przekonania polityczne i religijne.

Rada Generalna SFZZ podjęła jednocześnie uchwały w sprawie zorganizowania międzynarodowej kampanii na rzecz Karty Praw Związkowych.

Rada Generalna zaleca wszystkim związkom zawodowym, centralom krajowym i międzynarodowym zrzeszeniom jak najszybciej popularizowanie zasad i treści Karty i rozwinięcie szerokiej walki o wprowadzenie w życie postulatów zawartych w Karcie w zależności od sytuacji w poszczególnych krajach. Kampania ta winna być prowadzona drogą zebrań, konferencji, manifestacji, kierowania petycji do posłów, orędzi do ONZ i Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Uchwała zobowiązuje sekretariat SFZZ do przekazania postanowień Karty wszystkim organizacjom związkowym świata łącznie z Międzynarodową Konfederacją Wolnych Związków Zawodowych i Międzynarodowym Związkiem Chrześcijańskich Związków Zawodowych. SFZZ działając na forum Rady Gospodarczej i Społecznej ONZ i Międzynarodowej Organizacji Pracy rozwinięciem szerzej działalności, aby uzyskać ich aktywne poparcie dla zagwarantowania praw związkowych oraz przy udziale z pomocą przesładowanym organizacjom i działaczom związkowym, walczącym o prawa związkowe i swobody demokratyczne.

## Masowa demonstracja w Berlinie przeciwko zamierzonej ratyfikacji układów paryskich

BERLIN. W czwartek wieczorem odbyła się demonstracja 60 tys. mieszkańców Berlina ze wszystkich sektorów przeciwko zamierzonej ratyfikacji paryskich układów wojennych. Demonstranci zgromadzili się przed halą sportową w Al. Stalina. Przemówienie wygłosił wicepremier i minister Spraw Zagranicznych NRD dr Lothar Bolz. Napiętnował on ostry układ paryski jako prowadzący do odrodzenia militarnego zmu w Niemczech zachodnich pod rozkazami USA w celu rozpoczęcia nowej wojny. Nie wolno się ludzi — oświadczył m. in. wicepremier Bolz — militarystom niemieckim oczekuje od Adenauera zupełnie tego same

go, co dał mu niedługo Hitler. Toteż układom paryskim przeciwstawiają się wszyscy patrioci Niemcy — zarówno w NRD, jak i w Niemczech zachodnich. Mówca wyraził przekonanie, iż ludność NRD ożywna jest nieugiętą wola umocnienia swego państwa. Podkreślił on niezłomną potęgę obozu demokracji i pokoju, do którego należy Niemiecka Republika Demokratyczna.

Zgromadzeni przyjęli burzą oklasków przemówienie wicepremiera Bolza. Na zakończenie uchwalono rezolucję, w której milijony pokój mieszkańców Berlina wzywają Bundestag do odrzucenia układów paryskich.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

AB

# Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Sobota 18 i niedziela 19 grudnia 1954 roku

Rok III. Nr 300 (691)

## Z obrad I sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie

# Umiejętnie wiązać wielkie zadania gospodarcze z załatwianiem codziennych spraw i bolączek ludzi pracy

W sali Woj. RN w Koszalinie zebrał się dnia 16 br. radni i zastępy radnych nowo wybranej Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz przedstawiciele partii i organizacji społecznych, aby uczestniczyć w inauguracyjnym posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej. Pięknie udekorowaną salę wypełnili robotnicy, chłopcy i inteligenci, którzy w dniu 5 grudnia br. z woli najszerzych mas naszego województwa wybrani zostali spośród najlepszych, na radnych Woj. RN.

Widzimy na sali m. in. przodującego spółdzielcę z Dębicy (pow. Człuchów) — Henryka Lamota. Spotykamy najlepszego kombajniera Ziemi Koszalińskiej Zygmunta Hubczuka z zespołu PGR Kalisz Pomorski, znaną i cenioną działaczkę społeczną z pow. szczyńskiego Stanisławę O-

razewską, pracownika PKP — Białogard — Florianą Kasztelewicza. Są wśród radnych doświadczeni działacze partyjni, jak i sekretarz KW PZPR Józef Rygliszyn. Są ludzie młodzi, jak Stanisław Danecki — dyrektor MHD.

(Dokończenie na 2 str.)

## Oświadczenie W. M. Mołotowa w sprawie stosunków wzajemnych z Japonią

MOSKWA. Agencja TASS podaje następujące oświadczenie ministra W. M. Mołotowa: W tych dniach minister spraw zagranicznych Japonii P. Szigemitsu złożył oficjalną deklarację w sprawie polityki zagranicznej, którą zamierza prowadzić nowy rząd japoński pod przewodnictwem premiera Hatoyamy. W deklaracji tej P. Szigemitsu dał m. in. wyraz gotowości nowego rządu Japonii do przywrócenia normalnych stosunków ze Związkiem Radzieckim na wzajemnie możliwych do przyjęcia warunkach, aczkolwiek uczynił przy tym pewne zastrzeżenia.

W związku z powyższym należy stwierdzić, że Związek Radziecki dąży niezmiennie do naświetlenia i rozwoju stosunków ze wszystkimi krajami, które ze swej strony przejawiają gotowość ku temu. Polityki takiej Związek Radziecki przestrzega także wobec Japonii, uważając, że normalizacja stosunków radziecko-japońskich odpowiada interesom nie tylko obu państw, lecz również innych krajów zainteresowanych w utrzymaniu pokoju na Dalekim Wschodzie i osłabieniu napięcia międzynarodowego.

Stanowisko rządu radzieckiego w kwestii normalizacji stosunków z Japonią znalazło wyraz w wspólnej deklaracji rządu Związku Radzieckiego i rządu Chińskiej Republiki Ludowej o stosunkach z Japonią, opublikowanej 12 października br. Jak wiadomo, w deklaracji tej znalazła wyraz gotowość Związku Radzieckiego do umorzenia stosunków z Japonią, rozważania z nią handlu na warunkach korzystnych warunkach, jak również nawiązania stosunków kulturalnych.

Rząd radziecki ustosunkowuje się pozytywnie do wspomnianej deklaracji P. Szigemitsu w sprawie stosunków japońsko-radzieckich. Ze swej strony rząd radziecki gotów jest omówić sprawę praktycznych kroków w celu normalizacji stosunków między ZSRR a Japonią.

## Wizyta wiceministra Michałowskiego w Argentynie

BUENOS AIRES. Po zakończeniu obrad VIII sesji UNESCO w Montevideo przewodniczący delegacji polskiej wiceminister Michałowski bawił kilka dni w Argentynie. Z tej okazji poseł PRL w Buenos Aires Roman Stasowski wydał 13 bm. przyjęcie. W tymże dniu wiceminister Michałowski złożył wizytę dyktorowi generalnemu argentyńskiego MSZ Wifredo Brunetowi.

## Narody nie chcą knować wojennych



W całej Francji odbywają się wiece, których uczestnicy dają wyraz swej niezłomnej woli walki przeciwko ratyfikacji układów londyńskich i paryskich, o pokojowe rozwiązanie kwestii niemieckiej, o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie. Na zdjęciu: prezydium wiece, który odbył się w Paryżu. (Fot. CAF)

## Wykorzystać każdy dzień — nadrobić zaległości w dostawach żywności

W ostatnich dniach aktywny gospodarzy i społeczny jeszcze bardziej nasila pracę polityczno-wyjaśniającą i agitacyjną w gromadach, aby przed końcem br. wykonać w jak najwyższym procencie plan obowiązkowych dostaw dla państwa. Województwo nasze posiada bowiem — szczególnie na odcinku obowiązkowych dostaw żywności — poważne zaległości.

Powiat Bytów, który do dnia dzisiejszego ma na swoim koncie około 95 proc. rocznego planu dostaw żywności, posiada najpoważniejsze szanse, aby zadania planu wykonać w pełni. Przy odpowiedniej pracy masowo-politycznej i jednoczesnym zdecydowanym przeciwstawianiu się machinacjom kulacko-spekulantkim, mogą również wykonać swoje plany powiaty miasteczki, drawski i koszaliński. Zależy to jednak od postawy aktywności, od rozliczenia wszystkich chłopów, od niezłomnych radykalnych posunięć w stosunku do złośliwie opornych, których trzeba karać z całą surowością. Podobnie przedstawia się sytuacja w pozostałych powiatach.

Dlatego też trzeba rozmawiać z każdym chłopem i z zarządem każdej spółdzielni produkcyjnej posiadającej jakiegokolwiek, najmniejsze nawet zaległości w dostawach, organizować dodatkowe spedty, zbiorowe dostawy żywności itp.

W każdym powiecie obok gromad, które już całkowicie rozliczyły się z państwem, istnieją gromady zalegające z dużymi ilościami żywności. Na tych właśnie gromadach należy obecnie skoncentrować pracę aparatów skupu i aktywów.

W powiecie wałeckim np. przodują gromady — Krępa, Wałcz i Kolno oraz spółdzielnie produkcyjne — Broszyno i Letnica. Najpoważniejsze zadłużenia zaś wykazują Kłoda, Piecnik i Wołowe Łasy oraz spółdzielnie w Bonikowie, Dzikowie i Dębolicach.

W powiecie zlotowskim przodują gromady — Granowo, Złotów i Stawnica oraz spółdzielnie Nowy Dwór, Drożyca Wielkie i Patulice. Do najgorszych zaliczają się natomiast Tarnówka i Annopole oraz spółdzielnie w Kielpinie, Podgórzu, St. Świętej i Drodzowie.

Chłopi powiatu zlotowskiego — Idziecie za przykładem ob. Słowikowskiego ze Złotowa, który przed terminem wykonał obowiązkowe dostawy żywności i sprzedał ponad plan 9 tuczniaków. Wzorujcie się na Leonardzie Sepińskim z Wiśniówki, który dostarczył ponad plan 7 tuczniaków. Na mięso i tłuszcz czeka ludność pracująca miast, czekają górnicy, robotnicy fabryk i hut, którzy przed terminem wykonują swoje zadania produkcyjne, aby dostarczyć wsi więcej węgla, stali, maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, materiałów budowlanych, ubrań, obuwia, książek, artykułów spożywczych — aby szybciej mógł dojść do ręki każdego człowieka. Wykonajcie z honorem zobowiązania wobec swego sojusznika — robotnika!

Do powiatów posiadających największe zaległości w dostawach żywności zalicza się Białogard. Ale również i tutaj mamy wsie i spółdzielnie produkcyjne, które w całości rozliczyły się z państwem. Należą do nich wsie Klepino, Wetkowo, Bożysław, spółdzielnie produkcyjne Podwilcze, Pustkowo i Żelazna. Jest to dowodem, że tam, gdzie aktywny gospodarzy i społeczny pracowal nad przekonaniem chłopów o konieczności terminowej realizacji obowiązkowych dostaw żywności, gdzie organizacje partyjne zajmowały się tą sprawą na codzień, tam nie było żadnych trudności ani przeszkód w terminowym, a nawet w przedterminowym wykonaniu planu. Tam natomiast, gdzie pracę tę zaniedbano i gdzie przez palce patrzone na spekulacyjne machinacje kulaków i ich zauszników — jak np. w Łubiance, Rościnie i Dębrzynie — zaległości w obowiązkowych dostawach urosły do poważnych rozmiarów.

Nowo wybrane rady narodowe, a szczególnie członkowie gromadzkich rad narodowych, muszą obecnie skupić swoją uwagę na realizacji planów obowiązkowych dostaw żywności, aby istniejące jeszcze zaległości zostały w jak najkrótszym czasie zlikwidowane, — aby przewidziany planem żywiec był przez wszystkich chłopów dostarczony.

## Chłopi mogą zaopatrzyć się w tani opał na zimą

WARSZAWA. Mini sterstwo Leśnictwa przeznaczyło w tym roku poważne ilości drzewa opałowego dla mało i średniorolnych chłopów. Drewno to po niskich cenach mogą uzyskać chłopcy w lasach państwowych w województwach zachodnich.

Ministerstwo Leśnictwa oraz Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” wydaty w tej sprawie specjalnie zarządzenia, które rozesiano do wszystkich placówek terenowych. Do tychczas jednak zorganizowano zaledwie kilka ekip chłopskich, które są w trakcie przygotowania do wyjazdu do województw zachodnich dla pozyskania tam drzewa opałowego. M. in. kilka takich ekip zorganizowano w woj. łódzkiej. Jedną z nich składającą się z 10 chłopów ze wsi Zapolice wyjechała ostatnio do woj. koszalińskiego. Stabe zainteresowanie chłopów tą korzystną dla nich akcją spowodowane jest w dużej mierze tym, że zarówno gminne spółdzielnie jak i nadleśnictwa oraz prezydium rad na rodowych niedostatecznie zajęły się upowszechnieniem wśród szerokich mas chłopskich zarządzenia ministerstwa w tej sprawie.

# Rząd radziecki ostrzega przed konsekwencjami ratyfikacji układów paryskich

Nota rządu ZSRR do rządu Francji

**MOSKWA.** 16 grudnia minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow przyjął ambasadora Francji w ZSRR p. L. Joxea i wręczył mu notę rządu ZSRR do rządu francuskiego.

„Rząd radziecki — stwierdza nota — uważa za konieczne zwrócić uwagę rządu francuskiego, że działania rządu francuskiego, znajdujące wyraz w zawarciu tzw. układów paryskich pozostają w zasadniczej sprzeczności z zobowiązaniami, jakie przyjęła Francja z tytułu „układu o sojuszu i pomocy wzajemnej między Związkiem Socjalistycznym i Republika Radzieckich a Republiką Francuską”.

Układ ten zawarty został pod koniec drugiej wojny światowej, 10 grudnia 1944 roku, kiedy Związek Radziecki i Francja, wraz z innymi państwami koalicji antyhitlerowskiej, ściśle łącząc swe siły, prowadziły ciężką walkę przeciwko wspólnemu wrogowi narodów Europy — militarystom niemieckim. Układ francusko-radziecki, sformułowany krwią najlepszych synów narodów radzieckiego i francuskiego, przewiduje podjęcie przez Francję i Związek Radziecki wspólnych kroków, aby zapobiec możliwości nowej agresji militarystów niemieckich i przez to zapobiec nowej wojnie w Europie.

Podczas gdy układ francusko-radziecki stawia sobie za cel niedopuszczenie do możliwości nowej agresji niemieckiej, układy paryskie, podpisane przez rząd francuski, prowadzą do odbudowy militarystów niemieckich i przez to stwarzają groźbę nowej agresji niemieckiej. Układy te przewidują remilitaryzację Niemiec zachodnich i utworzenie armii zachodnio-niemieckiej z b. generałami hitlerowskimi na czele, którzy jeszcze niedawno stawali na okupowanych terytoriach Francji, Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Norwegii, Belgii i innych państw europejskich faszystowski reżim krwawego terroru i ucisku.

Nie tylko tworzy się wielka armia zachodnio-niemiecka dysponująca wielkimi siłami lotniczymi, czołgami, ciężką artylerią i własnymi sztabami wojskowymi, lecz ponadto przestawia się znów na produkcję broni całej ciężkiej przemysłu Niemiec zachodnich nie wyłączając Zagłębia Ruhry.

Wbrew istniejącym umowom międzynarodowym, układy paryskie oddają w ręce militarystów i odwetowców zachodnio-niemieckich broń atomową, jak również broń chemiczną i bakteriologiczną, co zwiększa pod wieloma względami niebezpieczeństwo niszczycielskiej wojny atomowej, chemicznej i bakteriologicznej ze wszystkimi jej ciężkimi następstwami i niezliczonymi ofiarami.

Układy paryskie przewidują jednocześnie włączenie zrehabilitowanych Niemiec zachodnich do agresywnego bloku północno-atlantycznego i do innych ugrupowań militarystów wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Oznacza to, że Francja będąc jedną z głównych uczestniczek tych ugrupowań, zawiera sojusz wojskowy ze wskrzeszonym militarystem niemieckim, mimo iż zgodnie z układem francusko-radzieckim, Francja zobowiązała się do niezawierania żadnych sojuszków wojskowych wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Rząd radziecki już niejednokrotnie, a w szczególności w swych notach z dnia 23 października, 13 listopada i 9 grudnia br., wskazywał, że takie działania rządu francuskiego pozostają w oczywistej sprzeczności z duchem i literą układu francusko-radzieckiego o sojuszu i pomocy wzajemnej. Pod-

pisując układy paryskie Francja brutalnie pogwałciła swe zobowiązania sojusznicze z tytułu układu francusko-radzieckiego, zarówno w sprawie zapobieżenia nowej agresji niemieckiej jak i w sprawie nieuczestniczenia w sojuszach wojennych wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Rząd radziecki niejednokrotnie zwracał uwagę rządowi francuskiemu na wszystkie niebezpieczeństwa związane z polityką wskrzeszenia militarystów niemieckich. Wskazywał on przy tym niezmiennie na konieczność wspólnych posunięć ze strony ZSRR i Francji, zmierzających do zapewnienia i utrwalenia pokoju w Europie, jak również do rozwiązania nagłych problemów dotyczących uregulowania sprawy niemieckiej.

W celu rozwiązania kwestii przywrócenia jednoci Niemiec na pokojowych i demokratycznych zasadach w drodze przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich, rząd radziecki proponował niezwłoczne zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Rząd radziecki proponował także rządowi Francji współdziałanie w celu zawarcia ogólnoeuropejskiego układu o stworzeniu skutecznego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, którego uczestnikami mogłyby być wszystkie państwa europejskie, niezależnie od ich ustroju społecznego i państwowego. Zawarcie takiego układu mogłoby zapewnić pokojowe warunki rozwoju wszystkim narodom Europy. Rząd radziecki proponował zwołanie w końcu listopada w Moskwie lub Paryżu konferencji wszystkich krajów europejskich specjalnie dla omówienia sprawy stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Wszystkie te propozycje rządu radzieckiego zmierzały ku temu, aby nie dopuścić do wskrzeszenia militarystów niemieckich, aby umocnić i rozwinać przyjazne stosunki francusko-radzieckie, co ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla zapewnienia bezpieczeństwa Francji i ZSRR oraz dla utrwalenia pokoju w Europie.

Rząd radziecki stwierdza z ubolewaniem, że rząd francuski odmówił udziału w organizacji bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i w wykonywaniu nie cierpiących zwłok zadań związanych z pokojowym uregulowaniem problemu niemieckiego.

Odrzucając wspomniane propozycje rządu radzieckiego i jego przyjazne ostrzeżenia, rząd francuski wy-

kazał, iż nie chce się liczyć ze swymi zobowiązaniami z tytułu układu francusko-radzieckiego, z interesami utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

Obecna polityka rządu francuskiego nie tylko nie jest zgodna z zobowiązaniami Francji z tytułu układu francusko-radzieckiego o sojuszu i pomocy wzajemnej, lecz także wymierzona jest bezpośrednio przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym młującym pokój państwom europejskim.

Rząd francuski podpisał układy paryskie i obecnie dąży wszelkimi sposobami do przyspieszenia ratyfikacji tych układów. Tym samym usiłuje on przyspieszyć remilitaryzację Niemiec zachodnich i wciągnięcie ich do wspomnianych ugrupowań wojskowych.

Wobec takiego stanu rzeczy układ francusko-radziecki nie odpowiada celom, w imię których został zawarty. Ponieważ mimo istnienia tego układu rząd Francji obrał drogę wskrzeszenia militarystów w Niemczech zachodnich i wciąga remilitaryzowane Niemcy zachodnie do ugrupowań militarystów wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym młującym pokój państwom europejskim, układ francusko-radziecki nie tylko nie może służyć interesom pokoju, lecz wręcz przeciwnie przyspiesza się jedynie w parawan zastaniający obecną politykę rządu Francji, która przyłączyła się do agresywnego ugrupowania militarystów ze Stanami Zjednoczonymi na czele.

Rząd radziecki nie może się pogodzić z takim stanem rzeczy i nie może nie powiedzieć o tym wprost zarówno narodowi radzieckiemu jak i narodowi francuskiemu.

Wszystko to świadczy, że ratyfikacja układów paryskich nieuchronnie poważnie skomplikuje całą sytuację w Europie, że ratyfikacja ta nie odpowiada interesom pokoju i bezpieczeństwa w Europie, że jest ona potrzebna jedynie agresywnym siłom niektórych państw zajętych przygotowywaniem nowej wojny.

W tych warunkach rząd radziecki czuje się w obowiązku oświadczyć, że akt ratyfikacji układów paryskich przekreśli układ francusko-radziecki o sojuszu i pomocy wzajemnej i unieważni ten układ. Cała odpowiedzialność za to spadnie na Francję, na rząd francuski.

Po ratyfikacji układów paryskich rządowi radzieckiemu nie pozostanie nic innego, jak tylko przedstawić Prezydium Rady Najwyższej ZSRR do rozpatrzenia propozycję w sprawie anulowania układu o sojuszu i pomocy wzajemnej między Związkiem Socjalistycznym i Republiką Radziecką a Republiką Francuską.

Ambasador francuski oświadczył, że przekazuje natychmiast notę swemu rządowi.

## Otwarcie debaty ratyfikacyjnej w Bundestagu

BERLIN. W środę 15 bm. rozpoczęło się w Bundestagu bońskim pierwsze czytanie projektu ustawy o ratyfikacji układów paryskich przewidujących wzmocnienie odwetowego Wehrmachtu i wciągnięcie republik bońskiej do bloku atlantyckiego. Układy te, zmierzające równocześnie do utrwalenia rozbicia Niemiec, wywołały głębokie zaniepokojenie wśród ludności zachodnio-niemieckiej. Toteż agencja zachodnio-niemiecka DPA podkreśla, że debata ratyfikacyjna odbywa się w atmosferze pełnej napięcia.

BERLIN. W czwartek 16 bm. w drugim dniu obrad Bundestag zachodnio-niemiecki kontynuował pierwsze czytanie projektu ustawy o ratyfikacji układów paryskich.

Pierwszy przemawiał deputowany z ramienia partii CDU — Rasner. Domagał się on nie

tylko całkowitej realizacji agresywnych planów militarystów bońskich, lecz także ostro zaatakował młodzież niemiecką przeciwstawiającą się rekrutacji do armii niemieckiej.

Deputowani Bittel i Erler (SPD) omawiali sprawę kosztów utworzenia armii zachodnio-niemieckiej, stwierdzając, że koszty z tym związane wyniosą w ciągu trzech lat trwania organizacji tej armii około 60 — 81 miliardów marek. Deputowany Erler zaatakował politykę Adenauera, który dla wciągnięcia Niemiec zachodnich do „wspólnoty europejskiej” obrał drogę niebezpiecznych sojuszków militarystów. Zażądał od Adenauera, aby wziął pod uwagę, iż przekształcenie republik bońskiej w amerykański obóz ćwiczebny przekreśli nadzieje na zjednoczenie Niemiec.

# Układ zawarty między USA a kliką Czang Kai-szeka zagraża pokojowi w Azji

Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

**MOSKWA.** Agencja TASS opublikowała oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR, w którym czytamy m. innymi:

W dniu 2 grudnia 1954 r. w Waszyngtonie został podpisany między Stanami Zjednoczonymi a kliką Czang Kai-szeka ukrywająca się na wy-

spie Taiwan tzw. „układ o bezpieczeństwie wzajemnym”.

Sekretarz stanu USA Dulles ujawnił agresywny charakter tego układu oświadczając: „Mam nadzieję, że podpisanie tego układu o obronie pozwoli raz na zawsze kres wszelkim pogłoskom i doniesieniom, że Stany Zjednoczone w ten czy inny sposób zgodzą się na oddanie Tajwanu i wysp Rybackich pod kontrolę komunistów”.

Jak wynika z tekstu wspomnianego agresywnego układu oraz z oświadczenia pana Dullesa, USA mają na celu odebranie od Chin Tajwanu i Wysp Penhuledao (Wyspy Rybackie) i objąć pod swe panowanie te rdzenie chińskiej terytorii.

Tęgo rodzaju akt ze strony USA stanowią brutalne pogwałcenie zobowiązań, które USA przyjęły na siebie zgodnie z porozumieniem między-narodowym potwierdzającym słuszne prawa Chin do wspomnianych odwiecznie chińskich terytoriów.

Jak wiadomo, deklaracja z 1943 roku podpisana w Karle również przez Stany Zjednoczone i Anglię stwierdza uroczyście, że „wszystkie terytoria odebrane Chińczykom przez Japonię, jak np. Mandżuria, Tajwan i Wyspy Rybackie, zostaną zwrócone Chinom”. Decyzja ta została potwierdzona w deklaracji poczdamskiej z 1945 roku, która została podpisana przez USA jak również przez Anglię. Po kapitulacji Japonii i Wysp Penhuledao zostały przyłączone do Chin kontynentalnych.

W okresie późniejszym rząd USA niejednokrotnie oświadczał, że Stany Zjednoczone nie żywią agresywnych zamiarów wobec wymienionych terytoriów.

Jednakże w czerwcu 1950 roku wraz z rozpadem wojny w Korei rząd Stanów Zjednoczonych wydał swym wojskom rozkaz wyruszenia na Tajwan i do chwili obecnej faktycznie okupuje tę część terytorium Chińskiej Republiki Ludowej.

Zawarty 2 grudnia br. między Stanami Zjednoczonymi a kliką Czang Kai-szeka agresywny układ ma na celu znalezienie pretekstu do bezprawnego pozostawienia amerykańskich sił zbrojnych na Tajwanie i na Wyspach Rybackich oraz do utrzymania okupacji tych terytoriów przez Stany Zjednoczone.

Rząd ZSRR — stwierdza w zakończeniu oświadczenia — oznajmia, że podziela stanowisko rządu Chińskiej Republiki Ludowej, któremu dał wyraz minister spraw zagranicznych ChRL Czu En-lai w oświadczeniu z 8 grudnia br., a mianowicie, że „układ” amerykańsko-czangkajszkowski stanowi ingerencję w wewnętrzne sprawy Chin i zamach na ich integralność terytorialną oraz zagraża bezpieczeństwu Chin i pokojowi w Azji. Rząd ZSRR nopiera w pełni żądanie Chińskiej Republiki Ludowej w sprawie wycofania wojsk amerykańskich z Tajwanu, Wysp Rybackich i cieśniny Taiwańskiej oraz w sprawie położenia kresu aktom agresji wobec Chińskiej Republiki Ludowej.

## Z obrad I sesji Woj. RN w Koszalinie

(Dokończenie z 1 str.)  
Obrady I sesji Woj. RN otwiera najstarszy wiekiem Jan Karpowicz — kierownik stołarni MPRB w Szczecinku.

Po wyborze na przewodniczącego sesji radnego Stanisława Jankowskiego, następuje uroczysta chwila — złożenie ślubowania przez radnych.

Po przegłosowaniu porządku obrad sesji, na mównicę staje zastępca przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego radny Maurycy Nieporęt.

Wysoki procent głosujących w dniu 5 grudnia świadczy dobitnie o tym — stwierdza w swym referacie Maurycy Nieporęt — że ludność woj. koszalińskiego rozumiała polityczny sens i znaczenie odbywających się wyborów do rad narodowych, oraz że idea i program wyborczy Frontu Narodowego odpowiada jej przekonaniom, że wierzy w realizację tego programu i że dąży pełnym zaufaniem kandydatów Frontu Narodowego.

Wyборы pokazały jak wielkie jest zainteresowanie społeczeństwa sprawami gospodarczymi każdej gromady i całego województwa. Cała kampania wyborcza pokazała, że komitety Frontu Narodowego są realna, wielką i żywotną siłą, że działalność ich należy pogłębić i utrwalić.

Po omówieniu zadań wynikających z programu wyborczego Frontu Narodowego, radny Nieporęt stwierdził w zakończeniu:

Pierwszym i naczelnym zadaniem nowych rad narodowych będzie objęcie pełnego i faktycznego kierownictwa całącią zagadnień gospodarczych, społecznych i kulturalnych swego terenu. Należy stwierdzić przede wszystkim, że będziemy jako rady, jako organa władzy ludowej należycie wypełniać swe zadania. Jeśli ludzie pracy sprawować będą nad nami rzeczywistą kontrolę, jeśli masę będą poddawały naszą działalność krytyce, wytykały błędy, pomagały i wspólnie działały w ich przewyżczeniu.

Przebrzmiały oklaski. Radni zgłaszają kandydatów na przewodniczącego, zastępców, sekretarza i członków prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Odbywa się tajne głosowanie. Radna Maria Chudymowa odczytuje wyniki głosowania, według którego skład prezydium przedstawia się następująco: przewodniczący — Franciszek Grochalski, zastępcy — Zbigniew Wróblewski, Józef Bajsarowicz i Jan Pernał, sekretarz Stanisław Piwowarczyk. Członkowie prezydium: I sekretarz KW PZPR Józef Rygliszyn. Jan Jabłoński, Wacław Geller, Adam Filipowicz i Czesław Kuński. Uchwala sesji powołanych zostaje również 13 komisji Woj. RN. Wchodzą do nich aktywini, znani ze swej pracy zawodowej i społecznej radni.

W dalszym ciągu trwa szeroka, rzeczowa, nacechowana gospodarską troską dyskusja nad planem realizacji programu wyborczego Frontu Narodowego. Radni wskazują na konieczność szybkiego usunięcia bolączek, z którymi zwracać i zwracają się do nich wyborcy. I tak np. Maria Szymczak z Pomianowa (pow. Białogard) porusza sprawę melioracji łąk na terenie ich gromady. Mówi o tym, że chłopcy pracujący słusznie pomagają się większej niż dotychczas pomocy od nowych rad narodowych przy podejmowaniu i realizacji czynów społecznych.

Wiktor Przybył — radny z pow. Szczecinek, Henryk Lamot i inni poruszają m. in. sprawę lepszego zaopatrzenia już istniejących sklepów wiejskich i zorganizowania nowych placówek GS w każdej gromadzie, rozszerzenia punktów usługowych na wsi, szczególnie rygarskich, kołodziejskich i kowalskich.

O trudnościach związanych z zaopatrzeniem niektórych miast i miasteczek w wodę, mówi wielu radnych. M. in. radny Florian Kasztelewicz z Białogardu informuje zebranych o propozycjach mieszkańców Białogardu, by za miastem wybudować nowy wodociąg. Mieszkańcy Białogardu — jak mówi radny Kasztelewicz — zadeklarowali już pomoc przy budowie tego obiektu.

W dyskusji zabiera z kolei głos i sekretarz KW PZPR, radny Józef Rygliszyn.

— Człowiek, to centralna postać wszystkich naszych poczynań. Dlatego też — stwierdza mówca — z całą stanowczością przytłumac trzeba do końca panujące jeszcze tu i ówdzie w aparacie rad na rodowych nieuczciwość i uprzedzenie do człowieka, brak należytej troski o potrzeby ludzkiej pracy. Poczynając od pracowników Woj. RN, trzeba usprawnić pracę całego aparatu rad, podnieść odpowiedzialność każdego członka przedmiem, każdego kierownika wydziału, każdego pracownika rady za pracę na swoim terenie. Trzeba więc wzmocnić pracę wychowawczą wśród aparatu rad narodowych, wychylić go na działalność wroga, rozszerzyć i rozwinać oddolną krytykę i samokrytykę.

Komisje rad narodowych — stwierdza tow. Rygliszyn w zakończeniu swego wystąpienia — winny swoją działalność rozpocząć przede wszystkim od kontroli pracy poszczególnych wydziałów, aby wspólnie obracać nowa, lepsze jak dotychczas, formy pracy.

Następnie dyskutanci wskazują m. in., że musi ulec po prawie stan dróg w województwie, podkreślają ważną rolę rad narodowych w mobilizacji chłopstwa do pełnego wykonywania zobowiązań wobec państwa, mówią o tym, że rady narodowe winny interesować się systematycznie, czy jest w pełni wykorzystywana pomoc państwa ludowego dla chłopów pracujących.

Wszystko to wymaga — jak podkreślają mówcy — od Wojewódzkiej Rady Narodowej dużej umiejętności wzięcia do ręki zadań gospodarczych z załatwianiem codziennych spraw i bolączek ludzi pracy.

Przemówienie przewodniczącego Prezydium Woj. RN Franciszka Grochalskiego, kończy pierwszą uroczystą sesję Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie.

## Remilitaryzacja Niemiec zachodnich



— Przepraszam, przynoszę kilka najnowszych sprzętów drogowych dla Niemiec zachodnich...!

# O wiarolomnym postępowaniu W. Churchilla

## Artykuł Marszałka Związku Radzieckiego G. Żukowa

MOSKWA. Dziennik „Prawda” opublikował artykuł Marszałka Związku Radzieckiego G. Żukowa pt. „O wiarolomnym postępowaniu W. Churchilla”.

Podajemy tekst artykułu:

Przemawiając 2 listopada do wyborców okręgu Woodford, premier Anglii, Churchill, złożył szczere oświadczenie, że jeszcze przed zakończeniem drugiej wojny światowej, „gdy Niemcy poddawali się setkami tysięcy i gdy ulice naszych miast zapelniały triumfujące tłumy”, wystąpił on do dowódców wojsk angielskich w Europie marszałka Montgomery’ego depezę, polecając mu, aby „kazał starannie zbierać i przechowywać broń niemiecką. Chodziło o to, aby broń tę można było z łatwością dać znowu niemieckim żołnierzom, z którymi musielibyśmy współpracować, gdyby natarcie radzieckie trwało nadal”. Marszałek Montgomery potwierdził otrzymanie tej obłudnej depezy.

Historia stosunków międzynarodowych i historia wojen zna mało tego rodzaju przykładów zdrady zobowiązań sojuszników, jaka było wiarolomstwo pana Churchilla i marszałka Montgomery’ego z końcowego okresu drugiej wojny światowej. Dlatego też zrozumiałe jest, że cyniczne oświadczenie Churchilla słusznie wywołało powszechne obrzalenie.

Churchill przemawiając 1 grudnia w angielskiej Izbie Gmin i zdając sobie widocznie sprawę, że przejęczył się, usiłował usprawiedliwić się i złagodzić wrażenie, jakie wywołało jego oświadczenie w Woodford, kwestionował on nawet sam fakt wysłania takiej depezy do marszałka Montgomery’ego, twierdząc, że „być może nie wysłał on tego rodzaju depezy”. Równocześnie Churchill znowu potwierdził w swym przemówieniu wygłoszonym w parlamencie, że niezależnie od tego, czy wysłał, czy też nie wysłał takiej depezy, w swych planach brał on wówczas rzeczywistnie pod uwagę możliwość wykorzystania hitlerowskich żołnierzy i oficerów przeciwko Armii Radzieckiej — sojusznikowi koalicji antyhitlerowskiej.

„Byłoby sprawą honoru, jak również polityki, zwrócić im (tj. hitlerowcom) ich broń” — oświadczył Churchill. Jednakże w tym samym dniu, tj. 1 grudnia Montgomery powtórnie potwierdził, że rzeczywistnie otrzymał w 1945 roku od Churchilla depezę „wzywając, aby był gotów do wspólnych działań wraz ze zwycięzonymi wojskami niemieckimi w wypadku dalszego posuwania się Rosjan”, oraz że depeza polecała utrzymanie w jak najlepszym stanie broni armii hitlerowskiej.

Te wynurzenia Churchilla i Montgomery’ego rzucają nowe światło na wydarzenia z końca drugiej wojny światowej, na politykę i działalność Churchilla, który, jak wiadomo, również obecnie jest jednym z gorliwych organizatorów remilitaryzacji Niemiec zachodnich, stworzenia Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego i włączenia go do agresywnego bloku militarne-go niektórych państw zachodnich. Jednakże wspomniane wynurzenia Churchilla i Montgomery’ego nie ujawniają, jak świadczą o tym inne fakty, całej prawdy o właściwym charakterze polityki rządu Churchilla pod koniec drugiej wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu. Fakty te mówią, że dowództwo angielskie w Europie na bezpośredni rozkaz Churchilla nie tylko gromadziło i przechowywało broń rozgromionych wojsk hitlerowskich, aby uzbroić niedobitki tych wojsk przeciw swym sojusznikom, lecz zachowało również przez dłuższy czas zorganizowane oddziały armii hitlerowskiej, co pozostawało w jasnej sprzeczności z uroczystymi zobowiązaniami Anglii, jakie wzięła ona na siebie w myśl

układu poczdamskiego w sierpniu 1945 roku.

W świetle obecnych wynurzeń Churchilla i Montgomery’ego nabierają nowego znaczenia fakty, które zaszły w końcu 1945 roku w radzie kontrolnej w Niemczech.

20 listopada 1945 roku prze-kazem jako przedstawiciel radziecki radzie kontrolnej w Niemczech memorandum dotyczące istnienia w angielskiej strefie okupacyjnej Niemiec zorganizowanych oddziałów b. armii hitlerowskiej. W memorandum tym przytoczyłem dane stwierdzające, że w angielskiej strefie okupacyjnej po upływie 7 miesięcy od chwili bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, dowództwo wojsk angielskich w Europie zachowuje zorganizowane oddziały armii hitlerowskiej, liczące setki tysięcy żołnierzy i oficerów niemieckich wraz ze sztabami, urzędami i komendanturami wojskowymi.

W czasie omawiania tego memorandum w radzie kontrolnej, Montgomery pod naciskiem faktów zmuszony był przyznać, że w angielskiej strefie okupacyjnej istnieją oddziały niemieckie rzekomo „oczekujące rozwiązania lub pracujące” pod jego dowództwem. Wyjaśniając obłudnie postępowanie dowództwa angielskiego powoływał się on na „trudności techniczne” związane jakoby z likwidowaniem oddziałów niemieckich, mimo, iż było jasne, że argument ten był zmyślony.

Należy podkreślić, że działalność angielskiego dowództwa wojskowego w osobie marszałka Montgomery’ego była znana dowództwu amerykańskiemu, co wynika z oświadczenia Montgomery’ego w radzie kontrolnej z 30 listopada 1945 r.

„Zdziwiłbym się — mówił on — gdyby z komunikowało mi, że istnieje różnica między naszą linią postępowania w tej sprawie (chodziło o stosunek do armii hitlerowskiej), a linią postępowania amerykańskiego kolegi, ponieważ nasza linia postępowania była od sa-

me-go początku ustalona w czasie zjednoczonego dowództwa pod kierownictwem generała Eisenhowera”.

Przedstawiciel amerykański w radzie kontrolnej, generał Mac Nery, przyparty faktami, zmuszony był przyznać, że z oświadczenia „łożon go przez marszałka Montgomery’ego w sprawie istnienia w angielskiej strefie okupacyjnej zorganizowanych oddziałów wojskowych b. armii hitlerowskiej” można, jego zdaniem, wysunąć wniosek, iż „nie wykonał on (Montgomery) uchwały Konferencji Poczdamskiej”.

Mimo niejednokrotnych słusznych zadań przedstawicieli ZSRR w radzie kontrolnej, jak również na moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych ZSRR USA, Anglii i Francji, która odbyła się w marcu — kwietniu 1947 roku, by rozwiązać wszystkie te oddziały wojskowe — w angielskiej strefie okupacyjnej nadal znajdowały się znaczne niemieckie oddziały i jednostki, które poprzednio wchodziły w skład sił lądowych, lotniczych i morskich Niemiec hitlerowskich.

Poważną częścią tych formacji, jak wiadomo, pozostała w Niemczech zachodnich do chwili obecnej w postaci t. zw. „oddziałów pomocniczych” (Dienstgruppen) przy wojskach okupacyjnych Anglii i USA.

7 grudnia w Izbie Gmin znowu zadawano Churchillowi pytania w sprawie tego planów antyradzieckich. Zapytano m. in. Churchilla o porozumienie między Montgomery’em a hitlerowskim generałem von Buschem, które do tyczyło „zachowania niemieckich sił zbrojnych oraz zbierania i przechowywania broni”. W odpowiedzi na pytania Churchill oświadczył, że „po bezwzględnej kapitulacji Niemiec nie pozostawiono żadnych niemieckich sił zbrojnych”.

Oświadczenie to potrzebne było widocznie Churchillowi, by raz jeszcze oszukać opinię publiczną.

Przytoczone wyżej fakty wraz z wynurzeniami Churchilla i Montgomery’ego dowodzą, że Churchill już przed dziesięciu laty gotów był uzbroić resztki rozbitej armii

hitlerowskiej do wojny przeciwko sojusznikom mocarstwu — Związkowi Radzieckemu oraz że obecna polityka remilitaryzacji Niemiec zachodnich i tworzenia Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego, uprawiana przez rządy USA i Anglii, datuje się od 1945 roku, kiedy to Churchill jedną rę-

ką podpisywał w imieniu swego kraju zobowiązania niezwłocznego wykorzystania raz na zawsze militarysty niemieckiego i zlikwidowania Wehrmachtu niemieckiego, drugą zaś podpisywał tajne rozkazy o zachowaniu uzbrojenia i formacji wojskowych b. armii hitlerowskiej jako bazy do wskrzeszenia odwetowego Wehrmachtu niemieckiego.

Z powyższych faktów nasuwa się wniosek, że uczciwi ludzie na całym świecie potrafią właściwie zrozumieć istotę polityki Churchilla i jego partnerów z drugiej strony Kanalu La Manche i zza Oceanu i nie dadzą się oszukać kłamliwymi oświadczeniami, że uzbiera się Niemcy zachodnie rzekomo w celach obronnych.

## Memorandum przedstawiciela radzieckiego w sprawie istnienia w brytyjskiej strefie okupacyjnej zorganizowanych oddziałów b. armii niemieckiej

W myśl deklaracji o klesce Niemiec, podpisanej 5 czerwca 1945 roku, jak również zgodnie z uchwałą Konferencji Berlińskiej w sprawie Niemiec:

„Wszystkie siły zbrojne Niemiec, włączając się pod kontrolę niemiecką, niezależnie od miejsca ich rozlokowania, włączając w to siły lądowe, lotnicze, przeciwlotnicze i morskie, SS, SA i gestapo, jak również wszystkie inne siły lub organizacje pomocnicze posiadające broń, powinny być całkowicie rozbrojone...”

„Wszystkie siły zbrojne lądowe, morskie i lotnicze Niemiec, SS, SA, SD i gestapo wraz ze wszystkimi organizacjami, sztabami i urzędami, włączając w to sztaby generalne, korpus oficerski, korpus rezerwistów, uczelnie wojskowe, organizacje weteranów wojennych i wszystkie inne organizacje wojskowe i paramilitarne wraz z ich klubami i stowarzyszeniami, które służą w interesem zachowania tradycji wojskowych w Niemczech — zostaną w pełni i ostatecznie rozwiązane, aby raz na zawsze zapobiec wskrzeszeniu lub reorganizacji militarysty niemieckiej i hitlerysty”.

Z uchwałą Konferencji Berlińskiej i deklaracji o klesce Niemiec wynika, że na terytorium Niemiec nie powinno pozostać żadnych niemieckich władz wojskowych — lądowych, lotniczych i morskich, ani też żadnych jednostek i oddziałów lotniczych, lotniczych, przeciwlotniczych i morskich.

Według posiadanych przez dowództwo radzieckie danych oraz według doniesień prasy

zagranicznej, w angielskiej strefie okupacyjnej Niemiec istnieją nadal niemieckie siły zbrojne oraz niemieckie władze wojskowe — lądowe, morskie i lotnicze. Do chwili obecnej istnieje niemiecka grupa wojsk Muellera, przemianowana na październiku na grupę wojsk nord, grupa ta posiada dowództwo polowe i sztab. Sztab tej grupy wojsk obejmuje wydziały: operacyjny, nadkwatermistrzostwa, intendentury, kadr oficerskich, transportu samochodowego i służby sanitarnej. Grupa wojsk nord posiada jednostki i oddziały lądowe, lotnicze i przeciwlotnicze. Obejmuje ona korpusy:

- Stockhausen
- Witthof.

Liczebność każdego z tych korpusów wynosi 100 tys. osób. Prócz korpusowych grup w angielskiej strefie okupacyjnej stworzono 5 niemieckich wojskowych okręgów korpusu z tyłami i służbami. Dowództwa tych okręgów mieszczą się w miastach: Haammern, Itzehoe, Neumuenster-Rendsburg, Flensburg i Hamburg. Poza niemieckimi okręgami wojskowymi w angielskiej strefie okupacyjnej utworzono 25 okręgowych i lokalnych niemieckich komendantur wojskowych w następujących miastach i miejscowościach: Pinneberg, Segerberg, Lubeke, Lauenburg, Itersen, Herrkirchen, Beringen, Itzehoe, Eldorf, Schleswig, Ekomferde, Hurum, Westerland, Rendsburg, Heide, Marne, Wesselburen, Handstadt, Meldorf i Albersdorf.

Jednostki lotnicze i ich dowództwo w angielskiej strefie okupacyjnej tworzą 11 okręgów lotniczych, który obej-

muje: związki przeciwlotnicze (jednostki 18 dywizji artylerii przeciwlotniczej), eskadry bombowców, eskadry myśliwców, eskadry szturmowe i grupy rozpoznawcze. 11 okręgów lotniczy posiada sztab zorganizowany na wzór sztabu armii lotniczej w okresie wojennym. Niemieckie siły zbrojne w angielskiej strefie okupacyjnej posiadają jednostki łączności (przeszło 5 pułków) i oddziały czołgów, jak również szeroką sieć szpitali wojskowych — przeszło 20.000 łóżek, Marynarki wojennej Niemiec nosi obecnie nazwę niemieckiej służby trałowej. Posiada ona sztab oraz dysponuje dywizjami dozorowymi i flotyllami. Poza wymienionymi związkami, jednostkami i służbami w prowincji Szlezwig-Holsztyn znajduje się około milion żołnierzy niemieckich i oficerów b. armii hitlerowskiej, którzy odbywają szkolenie wojskowe.

Wszystkie wymienione dowództwa morskie i lotnicze, jak również ich jednostki, oddziały i służby są w pełni zaopatrzone według norm wojskowych. Żołnierze i oficerowie wymienionych oddziałów i jednostek noszą dżakety oraz odznaczenia. Przechodzą oni szkolenie wojskowe, otrzymują awans, udziela im się płatnych urlopów.

Jak wynika z powyższych, istnienie niemieckich wojskowych władz morskich i lotniczych jak również oddziałów lądowych, lotniczych, przeciwlotniczych i morskich nie może na uzasadnić specjalna sytuacja w angielskiej strefie okupacyjnej.

Istnienie w angielskiej strefie okupacyjnej niemieckiej grupy armii „NORD”:

- grupy korpusowej „Stockhausen”
- grupy korpusowej „Witthof”, 11 okręgów lotniczych.

dowodztwa okręgów wojskowych w Haammern, Itzehoe, Neumuenster-Rendsburg, Flensburg, Hamburgu,

25 okręgów wojskowych i lokalnych komendantur wojennych, wojsk łączności, oddziałów czołgowych, sprzeczne jest z uchwałami Konferencji Berlińskiej i z deklaracją o klesce Niemiec.

Dowództwo radzieckie uważa za niezbędne wysunąć sprężawy wysłania Komisji Rady kontrolnej do angielskiej strefy okupacyjnej w celu zanotowania się na miejscu z sytuacją w dziedzinie rozbrojenia i likwidacji niemieckich sił zbrojnych. Marszałek Związku Radzieckiego G. ŻUKOW

## Prowokacyjne manewry amerykańskich sił zbrojnych w pobliżu wybrzeży chińskich

PEKIN. W okresie ostatnich 2 tygodni odbyły się w pobliżu wybrzeży chińskich wielkie manewry wojskowe amerykańskich sił zbrojnych, w których wzięły udział podsta- wowe jednostki VII floty amerykańskiej oraz eskadry lotnicze, stacjonujące w Japonii, Korei i na wyspie Okinawa. Podczas tych manewrów samo loty amerykańskie wdarły kilkakrotnie do obszaru powietrzego Chińskiej Republiki Ludowej.

Manewry te pozostają w ścisłym związku z tzw. „układem o wzajemnym bezpieczeństwie”, zawartym ostatnio między USA a zdrażającą kliką Czang Kai-szeka.

## Zaoszczędzili 5.500 tonn węgla

**S**ALA zapelnia się coraz szczelniej. Wśród zebranych widzimy produkujących maszynistów parowozowych, pracowników warsztatów naprawczych i innych służb szczebiącego węgla kolejowego. Wzrok obecnych przyciąga czerwony porożek, na którym złote litery głoszają: „Za zajęcie I miejsca we współzawodnictwie o najlepszą parowozownię II klasy w DOKP Szczecin”.

Przewodniczący rady zakładowej parowozowni tow. Pawlak mówi z radością i wzruszeniem. Dzisiejsza uroczystość jest podsumowaniem wielkiego, podwójnego sukcesu. Dzisiaj załoga parowozowni otrzymuje przedchodni porożek i dyplom za zajęcie pierwszego miejsca we współzawodnictwie między parowozowniami II klasy w DOKP Szczecin. To jedno. Niedawno zaś delegacja załogi przywiozła z Sądziszewa przedchodni porożec za zajęcie pierwszego miejsca w skali ogólnopolskiej.

Pamiętajcie, towarzysze ze Szczecinka, jak to było?

Wetcie choćby referat, który wygłosił na akademii w parowozowni jej nacelnik tow. Kuslak. Z szeregu faktów i cyfr — tak ważnych na kolej wskaźników, rysuje się przebieg droga do sukcesów.

**N**A początku br. załoga parowozowni Szczecinek podpisując akt o długofalowym współzawodnictwie, podjęła m. in. cenne zobowiązanie: do końca 1954 roku zaoszczędzić 5.500 tonn węgla. Zadanie nie łatwe. Chcąc je wykonać trzeba było spalać jeszcze więcej gorszych gatunków węgla, jak miał i muł węglowy, prowadzić ciężkie pociągi, dbać o jeszcze lepszy stan techniczny parowozów. Trzeba było szerzej stosować produkujące metody pracy radzieckich maszynistów.

Już w pierwszych dniach po podpisaniu zobowiązania rozpoczęła się walka o jego realizację.

Przykład produkujących maszynistów oddziaływał na tych, którzy ościągali się z wykonaniem zobowiązania. Z każdym miesiącem wzrastały tony zaoszczędzonego węgla. Równocześnie poprawiały się wskaźniki pracy, jak np. dobywy przebieg paro-

## Jak wykuwano zwycięstwo

wozów. Dzięki zastosowaniu metod pracy radzieckich maszynistów znacznie zmniejszono ilość nieplanowanych, bieżących napraw parowozów.

W trakcie realizacji zobowiązania wyszło na jaw, że można wykonać je przed terminem. Tamu celowi służyły dodatkowe zobowiązania.

Jednak przez dwa pierwsze kwartały porożek był w posiadaniu załogi parowozowni w Białogardzie. Jej wyniki były lepsze. Dopiero w III kwartale, w którym spalali 35 proc. niskowartościowych gatunków węgla, szczebiniacy maszyniści zasłużyli na porożec.

A potem nowe zwycięstwa. 5 grudnia dzięki realizacji zobowiązań podjętych na część wyborów do rad narodowych załoga parowozowni zameldowała o wykonaniu zobowiązania. Przepłynęła naszej gospodarce narodowej 5.500 tonn węgla. Długa jest lista tych, których udział w tym sukcesie jest największy, którzy w pełni zasłużyli na miano „oszczędnościowców”. W pierwszym rzędzie to maszyniści: Tadeusz Pajda i Stanisław Nowak, którzy zaoszczędzili w tym roku 263 tony węgla. Maszynista Zygmunt Stanek w jednym tylko miesiącu zaoszczędził 76 tonn węgla, prowadząc pociąg zbiorowy, a od początku roku ma na swym koncie 308 tonn zaoszczędzonego węgla. Maszynista Stanisław Kot mimo zwiększenia ciężaru prowadzonych pociągów o 10 proc. zaoszczędził 286 tonn węgla. I cały szereg innych.

**W** JEDNYM z dalszych rządów siedzi tow. Gustaw Pokal, tokarz warsztatów naprawczych, wielokrotnie przewodnik pracy, odznaczony m. in. Złotym Krzyżem Za Sług, który wykonuje średnio 230 procent normy. Pracuje tu od 1946 roku. Był jednym z pierwszych, którzy przystąpili do pracy w

parowozowni zaraz po wojnie, gdy uruchamiano znieszone urządzenia i obiekty kolejowe. Wtedy razem z innymi cieszył się z każdego osiągnięcia. Dziś z uczuciem usatysfakcjonowanej dumy bierze udział w niecodziennej uroczystości — przekazywania zwycięskiej załozce szczebiniacy parowozowni przedchodniego porożeczka.

Również inni warsztatowcy dobrze pracowali. Plan roczny wykonali przeszło miesiąc przed terminem. I ich praca służyła się na to osiągnięcie. Przez dokładniejszą konserwację parowozów i usuwanie wszelkich usterek przy ich przeglądach, np. przedłużyli przebieg parowozów bez pływania kotła i uniknęli powtarzających się napraw. Najlepsi z nich to: brigada Stefana Bugaja, wykonująca 223 proc. normy, ZMP-owski zespół Edwarda Piłki, zespoły ślusarzy Jana Pajugi i Adolfa Kędziora, przekraczające 200 procent normy, murarz E. Ksążek, odlewarek J. Włodarz, majster J. Szyszło i wielu innych. W tokarni jeszcze do niedawna tow. Pokal był „klasą dla siebie”. Dziś również i dzięki jego pomocy wyrósł nowi przewodnicy tokarza, jak Fr. Sendő i St. Dziuba, którzy biorąc przykład z „mistrza”, zbliżają się do uzyskiwanych przez niego wyników.

Zbory wysiłek tych ludzi został uwieńczony sukcesem.

**N**ASTĘPUJE uroczysty moment. Przedstawiciele białogardzkiej parowozowni przekazują załozce parowozowni Szczecinek przedchodni porożeczek. Zapewniają, że białogardzcy maszyniści nie będą oszczędzać siły, by odzyskać go z powrotem.

Po rozdaniu licznych nagród pieniężnych wyróżniającym się pracownikom parowozowni — częścią artystyczną kończy uroczystość.

Sala pustoszeje. W sąsiednim pokoju zbiera się grupa pracowników parowozowni. Mówią o dzisiejszej uroczystości, o tym jak zapamiętać zachowanie porożeczka w następnym kwartale. Wiedzą, że konkurencja jest silna, a tytuł „najlepsi” zobowiązuje. Omawiają możliwości. Pracownicy warsztatów naprawczych do końca br. wykonają jeszcze trzy remonty parowozów na poczet planu na rok 1955, a maszyniści zaoszczędzą 600 tonn węgla.

Walka o nowe sukcesy trwa.

(J. P.)





W imię przyjaźni między narodami

## O naszej współpracy kulturalnej z zagranicą



Na zdjęciu: artyści zespołu Mazowsze w serdecznej rozmowie z pracownikami jednego z zakładów budowy maszyn, w czasie pobytu w Moskwie. (FOTO CAF)

TYSIĄCE moskwičan, leningradczyków i kijowian z uśmiechem śledziły przygody dyrektora Zielińskiego z „Takich czasów”, słuchało pięknego wiersza Fredy w „Mężu i żonie”, wzruszało się głęboko, podziwiając Halinę Mikołajską w wielkiej roli Ethel Rosenberg. Polscy pisarze — dawni i nowi, polscy aktorzy i polski teatr znaleźli w Moskwie, Leningradzie i Kijowie nowych, serdecznych przyjaciół.

Mieszkańcy Warszawy i Krakowa, Poznania i Stalingradu znają już dziś — choć nie wyjeżdżali z kraju — wspaniały teatr rosyjski. Widzeli i pokochali Łukjanowa i Czerkasowa, Borysowa czy Paszenną, czołowych aktorów moskiewskich i leningradzkich, wzruszali się i zachwycali sztukami Gorkiego, Ostrowskiego, Pogodina.

Teatr, to tylko jedna z dziedzin bogatej, wszechstronnej współpracy kulturalnej, która łączy nas z Krajem Rad. Ale doświadczenia z tej jednej tylko dziedziny przekonują nas, że między narodami, które pragną, aby przyjaźń ich była coraz silniejsza i głębsza.

NIE WIADOMO dokładnie, ilu szwedzkich czytelników przeszło książkę, z której okładki uśmiecha się pucołowaty dzieciak i która została fotografic Mariensztatu i MDM, Nowej Huty i Starego Gdańska. Książka nosi tytuł „Dzisiejsza Polska” i jest wynikiem podróży grupy szwedzkich i duńskich działaczy kulturalnych po naszym kraju. W książce tej umieścili oni swe wypowiedzi o Polsce, swe spostrzeżenia i obserwacje.

Nie wiadomo także, ile osób — tysiące czy setki tysięcy — czytało artykuły Sachy Simona w prasie francuskiej, ile zaś zapoznalo się z opinią dr Kalis z Nancy, który określił Polskę jako kraj, „w którym każdy niemal czyta Stendhala i Balzaca, w którym buduje się nieprawdopodobnie wiele”.

Zadna statystyka nie podaje nam też liczby czytelników amerykańskiego „The New Central European Observer”, którzy przeczytali cykl artykułów Jacka Lindsay'a o Polsce i zastanowili się nad zawartym w nich zdaniem, brzmiącym tak: „Jeśli ktokolwiek wątpi, że pokojowe intencje Europy wschodniej są najszczerze, niech jedzie do Polski — tam przekona się

naocznie, że są najszczerze”. Ważne jest, że każdy niemal z naszych niedawnych gości z krajów Zachodu — ludzi o różnych przekonaniach politycznych, różnych zainteresowaniach — mógł przekazać swemu społeczeństwu prawdę o nowej Polsce. Prawdą tę łatwo jest przecież wyczytać z zarysów nowych murów, z potężnego warkotu maszyn fabrycznych, z uśmiechów małych dzieci; ważne jest, aby prawda ta, czy chociażby tylko jej część, przeniknęła poprzez zapórę, zbudowaną z niewiedzy, świadomych kłamstw, wrogiej nam propagandy...

NASZE kontakty z zagranicą w dziedzinie kulturalnej i naukowej są coraz szersze, różnorodniejsze i głębsze. Wzajemna wymiana poglądów i doświadczeń daje wielkie korzyści obu stronom. Współpraca kulturalna jest niezwykle ważnym czynnikiem zbliżenia narodów. Jak szeroko realizujemy tę zasadę w praktyce, przekonać może rosnąca z roku na rok liczba gości zagranicznych, odwiedzających nasz kraj, liczba wyjazdów przedstawicieli naszej nauki i sztuki do krajów demokracji i do krajów kapitalistycznych.

Przyjaźń, która łączy nas z narodami Związku Radzieckiego i krajami demokracji sprawia, że nasze kontakty z tymi krajami są szczególnie ścisłe i serdeczne, rozwijają się systematycznie i planowo, obejmując wszelkie dziedziny życia kulturalnego. Przyczyniają się do pogłębienia przyjaźni, serdecznych stosunków pomiędzy twórcami i naukowcami, przynoszą ogromne, realne korzyści w postaci wymiany doświadczeń i poglądów.

Ze wszystkimi krajami demokracji mamy już stałe umowy o współpracy kulturalnej, uzupełniane co rok szczegółowymi, „robotycznymi” planami pracy.

O stałym ożywianiu się tej współpracy mówią nam nie tylko ciekawe wykazy statystyczne, ale i nasze własne spostrzeżenia, coraz częstsze odwiedziny węgierskich, chińskich czy niemieckich gości w naszym kraju, wizyty całych zespołów artystycznych. Dzięki nim lepiej poznaliśmy chińską muzykę i teatr, koreański taniec, węgierskich pianistów, niemieckich dyrygentów.

Realizacja umów o współpracy kulturalnej to także wymiana studentów w czasie studiów i praktyk, to wzajemna popularyzacja dzieł li-

teratury, znajomości języka, działalność Instytutów kulturalnych i lektoratów przy uniwersytetach itp. itp. — Ale o tych sprawach — innym razem.

Szczególnie doniosłe znaczenie ma dla nas współpraca i wymiana ze Związkiem Radzieckim, coraz żywsza i coraz wszechstronniejsza, przynosząca naszej nauce i sztuce, naszemu społeczeństwu coraz więcej realnych korzyści. Przykładów w tej dziedzinie można by mnożyć tysiące. Każdy pobyt w Związku Radzieckim delegacji naszych naukowców czy architektów, teatrologów czy działaczy ruchu amatorskiego — a wycieczki te są coraz częstsze i liczniejsze — ma dla ludzi tych, dla reprezentowanej przez nich dziedziny nauki czy sztuki ogromną wartość.

Odrębną, piękną tradycję mają już w naszym kraju wizyty radzieckich teatrów i zespołów artystycznych. Przybywa ich do nas z roku na rok więcej, występują na stadionach i w teatrach, w większych i mniejszych miastach. Wspaniały moskiewski Teatr im. Wachtangowa dawał koncerty w fabrycznych halach i świetlicach, grał w wiejskim domu kultury w Nowych Dworach; zespoły pieśni i tańca docierają do niewielkich nawet ośrodków. Rok najbliższy przyniesie nam znowu, dzięki naszym radzieckim przyjaciołom, niezapomniane przeżycia artystyczne.

Kontakty nasze w dziedzinie nauki ze Związkiem Radzieckim są bardzo szerokie i wszechstronne — niespóź o nich mówić w ramach jednego artykułu — sprawa ta godna jest obszernej monografii.

INACZEJ nieco przedstawiają się nasze stosunki z krajami kapitalistycznymi.

(Dokończenie na 2 str.)



Na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przebywał w Polsce 139-osobowy Zespół Pieśni i Tańca Chińskiej Republiki Ludowej. Na zdjęciu: taniec z opery klasycznej „Jesień na rzece” w wykonaniu solistów Chau Ju Chna i Je Szer Dża.

## FATAMORGANA i rzeczywistość Liskowa

Jeszcze w 1902 roku ksiądz proboszcz Błiziński z Liskowa wraz z obszarnikami z Dębna — Piatkowskim i Chłędowskim oraz miejscowymi kuliakami przystąpił do zakładania „spółdzielni”. Zaczęto od sklepów, bo te dawały szybkie dochody, a z pieniędzy wy-

ciągniętych od chłopów za sól i naftę, za papierosy i wódkę można było zebrać spory kapitał zakładowy i rękami tych że chłopów zbudować młyn, piekarnię, betoniarnię i inne obiekty. Większość udziałów skupił w swych rękach proboszcz i obszarnicy oraz podstawieni przez nich ludzie, tak, że obiekty liskowskie stały się własnością zwyczajnej spółki, w której pierwsze skrzypce grał ci trzech właścicieli. Z pomocą brata ks. Błizińskiego, reagenta w Kaliszu, odpowiednio spreparowano wszystkie zapisy w aktach hipotecnych tak, że prawo własności na instytucje Liskowa zostało zagwarantowane proboszczowi i jego wspólnikom. Rzecz jasna, że żaden biedniejszy chłop nie mógł stać się członkiem „spółdzielni”, gdyż po pierwsze udział był za drogi dla jego kieszeni, po drugie — spółka nie dopuszczała pracujących chłopów do swej domeny. „Nigdy masa, tłum — mawiał Błiziński — nie stworzyły i nie powołały niczego dobrego do życia”.

wsj pozwoliłyby rozładować napięcie rewolucyjne w kraju. Sanacji chodziło głównie o zepchnięcie radykalnego ruchu ludowego do roli swego kopciuszka, aby tym łatwiej było rozbić sojusz robotniczo-chłopski, który tak dobitnie wykazał swoją siłę w czasie ostatnich strajków rolnych. Wtedy to sanacja przypomniała sobie istnienie Liskowa. W obliczu zaostrożenia się konfliktów klasowych w Polsce — tej „oazie” przypadła szczerze gołnie reakcyjna i antyludowa rola: Lisków miał zademontrować masom chłopskim sielankową „teżyznę wsi polskiej”, którą rzekomo osiągnąć można tylko na drodze „mrowczej i bogobójnej pracy”. Fatamorgana liskowska miała być plastrem na wszystkie wiejskie schorzenia ustroju burżuazyjnego, miała być przykładem „sanowania — uzdrawiania” państwowości. Nie omyślano przy tym szerzących na prawo i lewo demagogicznymi frazesami „walki z kapitałem”.

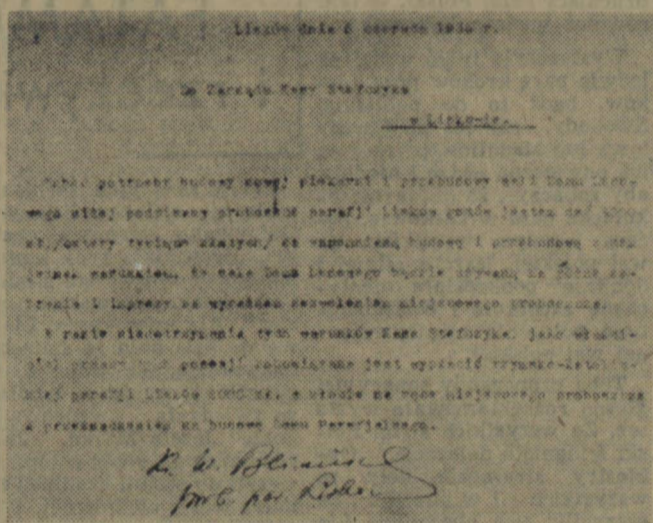
### GALÓWKA

Tak przez lata „spółdzielnia” w Liskowie, otwarcie, bez ogródek wyciskała z chłopów sok żywotny, grabiła ich w sklepie, w młynie, w szynku, przy pracy. A jednocześnie wprawiano chłopom, ze „spółdzielni” — to wspólna własność wszystkich liskowian.

Do 1937 roku mił o Liskowie w zasadzie nie wychodził poza granice powiatu kaliskiego. Dopiero w 1937 roku Lisków zrobił zawrotną karierę. Było to tak:

Wydarzenia rewolucyjne 1936—1937 zaniepokoiły sanację. Obok wzmoczenia terroru i represji, zakrzętała się walka wynalezienia nowych, nie tak „drastycznych” metod, które, przy jednoczesnym połączeniu ich z dywersją PPS-u w mieście i „ludowców” na

„Spółdzielczość”, która wraz z obszarnikami i kuliakami założył Błiziński, służyła interesom wszystkich, tylko nie chłopów pracujących. Taką „spółdzielczość”, rzecz jasna, sanacja gotowała była rozmow-szechniać. Za kredyty rządowe i „pomoc” amerykańską, uzyskaną dla poparcia tej jrn prezy, zorganizowano w 1937 roku w Liskowie wystawę „Praca i Kultura Wsi”, pod hasłem: „Rozum i Rację niech tu gospodarzą — pod Boga Strażą”. Protoktorat nad wystawą objął „sam” Sławoj Składkowski, przewodniczący Komitetu Honorowego — minist-ster rolnictwa, Poniatowski. A płacili za tę galówkę chłopci



Podajemy pełną treść zomnie szczonej powyżej fotokopii,

Lisków, dnia 6 czerwca 1935 r.

Do Zarządu Kasy Stelczyka w Liskowie

Wobec potrzeby budowy nowej plekarni i przebudowy sali Domu Ludowego niżej podpisany proboszcz parafii Lisków gotów jestem dać 4000 zł (cztery tysiące złotych) na wspomnianą budowę i przebudowę, z tem jednak warunkiem, że sala Domu Ludowego będzie używana na różne zebrania i imprezy za wyrażonym zezwoleniem miejscowego proboszcza.

W razie niedotrzymania tych warunków Kasa Stelczyka, jako właściciel prawny tych posesji zobowiązana jest wypłacić rzymsko-katolickiej parafii Lisków 8000 zł w zlocie na ręce miejscowego proboszcza z przeznaczeniem na budowę Domu Parafialnego.

Ks. W. Błiziński  
prob. par. Lisków

(Dokończenie na 2 str.)

# ZIOŁA I ZNACHORZY



Boienka i Janek nie mylą jęszcze w tej chwili o udziale w... Konkursie Chopinowskim. (FOTO - CAP)

## KU UCIESZE NAJMŁODSZYCH CZYTELNIKÓW...

Ukazało się ostatnio na półkach księgarskich, ku uciesze najmłodszych naszych czytelników, wiele nowości wydawnictwa „Iskry”. M. in. wydane zostały: interesujący reportaż Mirosława Azembkiego o wydobyciu wraku statku „Jastarnia” pt. „Atak na Jastarnię”, Edwarda Karłowicza zbiór reportaży o współczesnej Albanii pt. „W kraju stycyńskich róż”, wybór poezji i prozy czechosłowackiego pisarza St. M. Neumanna pt. „I dumny bądź...”. Ponadto wznowiono popularną wśród młodzieży powieść Kornela Makuszyńskiego pt. „O dwóch takich co ukradli księżyc”.

## W imię przyjaźni między narodami

(Dokończenie z 1 str.)

gdzie tak często przebiegał murem nieufności i wrogoci, gdzie w realizacji naszych kontaktów kulturalnych napotykały niejednokrotnie na trudności, stwarzane przez czynniki rządowe tych krajów. Mimo to liczba naszych gości z krajów Zachodu i liczba wyjazdów naszych naukowców i ludzi sztuki na Zachód, rośnie stale, z roku na rok. Warto przypomnieć, że w bieżącym roku gościliśmy przedstawicieli Belgii, Danii, Francji, Szwecji, Holandii, Chile, Niemiec zachodnich, Austrii, Finlandii, Indii, Włoch, USA. Odwiedzili nasz kraj muzeolodzy i muzycy, dziennikarze i literaci, plastycy i naukowcy, działacze społeczno-kulturalni. Gościliśmy także zagraniczne zespoły artystyczne, jak tancerzy hinduskich czy clesarzy ogromną popularnością teatr Jean Vilara.

Niemniejszą wagę, jak wizyty zagranicznych gości w Polsce, mają wyjazdy naszych artystów i naukowców do krajów kapitalistycznych. I tutaj liczba wyjazdów przedstawicieli naszego kraju wzrasta z roku na rok. Triumfalne tournée znakomitej pianistki Czerny-Stefańskiej od Argentyny aż po Turcję — popularzywały naszą muzykę, podobnie jak sukcesy Hesse-Bukowskiej w Belgii i Szwajcarii. Sztuki Fredry i Zeromskiego grane przez nasz Teatr Kameralny, zdobyły paryską publiczność, zaś niedawne sukcesy „Mazowsza” szeroką falą odbiły się nie tylko w naszym kraju, ale i na całym niemal Zachodzie. Wymiana kulturalna z krajami Zachodu nie ogranicza się, rzecz prosta, do muzyków i aktorów. Nasi plastycy, graficy, dziennikarze i literaci odwiedzili wiele krajów kapitalistycznych, nawiązując tam różnorodne kontakty, popularyzując wiedzę o Polsce.

Szczególnie ożywiła się na

W „Trybunie Ludu” ukazał się artykuł Danuty Biełkowskiej pt. „Ciemne sprawki i ciemni ludzie”. W artykule autorka przedstawiła kilka sylwek znachorów, wykazując ich szkodliwość dla społeczeństwa. Wydaje mi się jednak, że artykuł ten wymaga pewnego uzupełnienia, gdyż autorka potępiając znachorów postawiła może nieświadomie znak równości pomiędzy znachorem a leczeniem ziołowym. Jest to bardzo krzywdzące dla tego ostatniego. Zioła, to nie bezwartościowy środek leczniczy, lecz przedmiot całej dziedziny wiedzy, który wymaga jeszcze wielu głębszych studiów. Leczenie ziołami jest tak dawne, jak dawna jest historia gatunku ludzkiego, a i dzisiaj leczenie ziołami osiąga wielkie sukcesy. Witaminy, penicylina, aureomycyna, to przecież nic innego, jak tylko leki ziołowe. Musimy sobie tylko zdać sprawę, że dzisiaj dzięki postępowi leczenie ziołowe przybrało wiele nowych form.

Autorka pisze, że podawanie herbaty piersiowej jest nie skuteczne u gruźlika i nie wiedząc o tym dotknęła tu kluczowego zagadnienia. Można się bowiem przekonać, że większość chorych na gruźlicę odpowiednia herbata ziołowa przyniesie ulgę, ułatwi odkaszlanie flegmy, zmniejszy stan zapalny śluzówki oskrzeli, poprawi łaknienie, wzbogaci u-

przeźni bieżącego roku na sze kontakty naukowe z zagranicą. Uczelniali polscy brali udział we wszystkich poważnych zjazdach i konferencjach naukowych, poświęconych różnym dziedzinom wiedzy, jak np. kongres botaniki w Paryżu, kongresy fizyczne w Glasgow czy Bristolu, kongresy studiów klasycznych w Kopenhadze, kongres matematyczny w Amsterdamie, kongres Unii Geofizycznej w Rzymie, historii medycyny w Salerno, konferencja ludnościowa w Rzymie itd. Prof. E. Rybka brał udział w posiedzeniach komisji wykonawczej Unii Astronomicznej, której jest przewodniczącym, prof. Szczeniowski wygłaszał odczyty w Austrii. Ogółem ponad 150 naukowców odbyło w br. podróże zagraniczne.

Nasza współpraca kulturalna z zagranicą nie ogranicza się oczywiście, tylko do kontaktów osobistych. Wysyłamy za granicę rozliczne wystawy, materiały naukowe, książki. Jest niewątpliwie sprawą wielkiej wagi, że tysiące ludzi w Czechosłowacji, Włoszech, Francji, Belgii i Holandii obejrzało wystawę wspaniałej grafiki Tadeusza Kulskiego, że dzieła naszych plastyków znalazły się na weneckiej Biennale, a nasze piękne wydawnictwa — na wystawie książki w Anglii. Nuty polskich utworów muzycznych idą do Australii, nasze wydawnictwa naukowe, jak np. „Myśl filozoficzna” czy „Kwartalnik historyczny”, służą naukowcom duńskim. Komitet Współpracy z Zagranicą wysłał w ciągu ostatnich czterech lat 17 tysięcy różnorodnych wydawnictw za granicę, zorganizował 26 wystaw, które obiegły wiele krajów całego świata.

Nasza współpraca kulturalna z zagranicą rozszerza się i pogłębia — w imię pokoju i przyjaźni między narodami.

DANUTA SOCHACKA

strój w witaminy, wpłynie na poprawę stanu płynów tkanekowych itp. Czy takie działania nie można nazwać bezwartościowym? Jest jednak druga strona tego zagadnienia. Herbata ziołowa jest często pomocniczym lekiem, ale bardzo rzadko wystarczającym przy gruźlicy. Gdy u chorego na gruźlicę pojawi się jama w płucach, to musimy wtedy starać się za wszelką cenę ją zamknąć, a tutaj herbata nam niewiele pomoże. Gdy chory gorączkuje, gdy prątki gruźlicze wędrują po organizmie, sięjąc zniszczenie, wtedy nie możemy stosować leku ziołowego w postaci herbatki, lecz musimy wziąć streptomycynę, PAS czy nikozyd. Tak więc musimy sobie zdać sprawę, że leczenie ziołowe posiada swoje granice, swój zakres działania. W jednym wypadku wystarczy ono w zupełności dla zwalczania objawów choroby, w innych ma znaczenie wspomagające, a wreszcie są przypadki, kiedy nic nam ono nie pomoże. Tak zresztą jest i z innymi metodami leczniczymi, a jednak nie należy się chirurgicznych czy radiologicznych metod leczenia bezwartościowym.

Działalność znachora nie dla tego jest szkodliwa, że leczy on ziołami, lecz dlatego, że leczy nieumiejętnie. Nie posiada więc odpowiednich wiadomości, być może nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie może zagrażać choremu na skutek nieodpowiedniego leczenia. Do tego przyczynia się też charakterystyczny sposób ordynacji znachorskiej. Znachor musi choremu wykazać swe uzdolnienia lecznicze, gdyż inaczej nikt do niego nie przyjdzie po poradę. Dlatego też pilnie obserwując chorego stara się odgadnąć, na jakie ten skarży się dolegliwości. Gdy mu się to uda, to zdobył on nieograniczone zaufanie chorego, który wyrabia mu zastępy nowych klientów. Zgadując i często wstawiając objawy cho-

(Dokończenie z 1 str.)

pracujący całej Polski, w tym również biedota liskowska.

Wystarczyło tylko wyjść za ledwie parę kroków poza Lisków, bądź to do pobliskiej Swobody, czy też do Chrusztowa lub Madalina, spojrzeć na ich odwieczną rzekę i niedołą, aby zobaczyć, że obszar niezokulakca oaza w Liskowie, będąca jedynym wyjątkiem na wsi polskiej, jeszcze silniej i dobitniej podkreślała niesłychane zacołanie i bezładność położenia międzywojennego wsi polskiej.

Tuba propagandy sanacyjnej głośno rozreklamowała wystawę. Ze wszystkich stron Polski ścignięto delegacje. Orkiestry strażackie dęły ze wszystkich sił w puźony. „Za szczyłi!” swa obecnością Lisków — Mościcki i Rydz, mini strowie i biskupi, dygnitarze, dziennikarze, fotografowie (o, tych było wielu) no i chłopci. W wielu województwach wyznaczono nawet kontyngent „wycieczkowiczów”. Krażył wtedy w kraju złośliwy kawał, nie pobawiony zresztą poważnej dozy autentyczności. Gdy w pewnej wsi chłopci otrzymali zawiadomienie ze starostwa o możliwości korzy z stanów z bezpłatnego przejazdu na wystawę, wówczas uradzi li: złożyć prośbę, żeby władze były tak uprzejme i ten wyjazd zamienili im na... odsiedzenie. Wiedzieli przecież, że nocleg w szopie u gospodarzy wystawy kosztuje 2 złote, a szklanka wody z „wzorowej studni” (innych nie było w Liskowie), co wydaje się wprost nieprawdopodobne — 30 groszy.

robowe, znachor rezygnuje z możliwości dowiedzenia się o prawdziwych skargach chorego, które już przy pewnym otrząskaniu się znachora z różnymi rodzajami chorób pozwoliłoby na uniknięcie wielu nieodwracalnych co do następstw błędów. Trzeba bowiem pamiętać, że wielu znachorów posiada nieraz studia felczerskie, albo i nawet nieukończone lekarskie. Nie stopień wykształcenia jest tutaj riadodajny dla określenia kogoś jako znachora, lecz jego chęć żerowania na naiwności ludzkiej. Znachor stara się zdobyć sobie opinię cudotwórcy, kosztem nawet życia ludzkiego. Te magię i fanatyzm musimy zwalczać na każdym kroku.

A zioła? Nasze ustawy nie pozwalają na sprzedaż bez przepisu lekarza leków silnie działających, dlatego też znachorzy nie mogą ich przepisać, z takim „upodobaniem” postępują się ziołami, a wielokierunkowość działania ziół umożliwia im nieraz przypadkowo osiągnięcie korzystnych wyników leczniczych.

Lek ziołowy jest wartościowy. Przykładem tego są osiągnięcia medycyny radzieckiej, które wskazują na lecznicze właściwości wielu roślin dotychczas prawie nie stosowanych w medycynie, co potwierdzone na materiale klinicznym. O tym zresztą powie nam niejeden chory na wątrobę czy żołądek, który dzięki ziołom wrócił do zdrowia. Skuteczność lecznicza ziół jest powodowana, że wielu ludzi pragnie się nimi leczyć, a ponieważ często nie otrzymują ich od oficjalnych przedstawicieli medycyny, udają się do różnego autamentu znachorów. Szukając leku ziołowego znajdują u nich błagę i zakłamanie, sztuczki magiczne i wróżbiarstwo. Dlatego też nie zwalczymy znachorów, jeżeli nie umożliwimy choremu korzystania z leku ziołowego w warunkach prawidłowej ordynacji lekarskiej.

Leczenie ziołowe ma swój zakres wskazań, a zakresem tym są głównie schorzenia przewle-

kle. Schorzenia, przy których mamy duże trudności ze stosowaniem leków syntetycznych, będących — z małymi wyjątkami — substancjami mniej lub więcej toksycznymi i dlatego mało nadającymi się do stosowania przez dłuższy czas.

Wychodząc z tego założenia został urządzony w Polcynie - Zdroju przy sanatorium klinicznym „Borkowo” oddział leczenia ziołowego. Do chwili obecnej z leczenia ziołowego korzystało około 1000 chorych i osiągnięte wyniki potwierdzają w pełni wartość ziół jako leku.

Na podstawie wywiedów przekonano się, że około 10 do 20 proc. chorych stosuje samorzutnie różne rodzaje ziół w postaci mieszanek standardowych. Wskazuje to na skuteczność tego leczenia jak i jego popularność.

Leczenie ziołowe posiada też swój wpływ ekonomiczny. Wiele z importowanych leków można zastąpić z powodzeniem lekiem ziołowym, a ze względu na obfitość ziół w naszym kraju moglibyśmy też leki ziołowe eksportować tak w postaci ziół suszonych, jak i przetworów, np. tabletki ziołowe, intrakty, saturaty itp. Na wielkość zapotrzebowania wskazuje nam tu m. in. 80 milionów kilogramów ziół, jakie spożywały Niemcy w roku 1938. Jak wzrasta zainteresowanie leczeniem ziołowym, wskazuje ukazanie się po wojnie piętnego wydania podręcznika „Ziołolecznictwo” napisanego przez prof. Muszyńskiego o nakładzie 35.000 egzemplarzy. Nakład ten przewyższa kilkakrotnie średnie nakłady innych podręczników lekarskich. Jednak lek ziołowy wymaga jeszcze szerszej popularyzacji tak na terenie uzdrowisk, jak i szpitali, klinik, ośrodków zdrowia. Wtedy zniknie ostatni znachor, tak jak uwolnienie człowieka pracy od widma niepewnego jutra wymiotło tak licznym w ustroju kapitalistycznym jasnowidzów i chiromantów.

Dr med. ADAM KAZIOR  
doradca naukowy  
Zarządu Przem. Zielarskiego

## To zainteresuje każdego...

ŚWIĘTO TEATRU  
BULGARSKIEGO

Bulgarski teatr im. Christu Sarafowa, pierwszy w historii Bułgarii teatr narodowy, obchodzi 30 rocznicę swego istnienia. Twórcy tego teatru wyszli z ludu i swoją sztuką służyli ludowi, wyrażając jego marzenia i tęsknotę za wolnością.

W uznaniu zasług teatru na polu rozwoju kultury narodowej Prezydium Bułgarskiego Zgromadzenia Narodowego postanowiło odznaczyć go orderem im. Georgi Dimitrowa.

NOWE WIELKIE  
OBSERWATORIUM NA  
KRYMIE

Na Półwyspie Krymskim, nie daleko od Bachtyszeraju dobiegają końca prace przy budowie obrytmego obserwatorium astronomiczno-fizycznego Akademii Nauk ZSRR. Jest to drugie obserwatorium na Krymie i jedno z największych w Europie. Głównym smacz obserwatorium, przeznaczony na laboratoria i gabinety, oddano już do użytku. Ustawiono teleskop słoneczny konstrukcji dyrektora obserwatorium A. Siewiernego. Teleskop ten jest jednym z największych na świecie, a pod względem doskonałości konstrukcji — stanowi unikat.

ODKOPANE MIASTO

Podczas prac ziemnych w pobliżu Pekinu odkryto miasto z okresu dynastii Hanów (206 rok przed naszą erą — 220 naszej ery). Budynki ledwie części miasta zachowały się dobrze. Odnaleziono tam również rozmaite naczynia, narzędzia, lustra, plugi i mleczce żelazne.

KSIAŻKI PISARZY  
POLSKICH  
W LITEWSKIEJ SRE

W Litewskiej SRR nakładem Państwowego Wydawnictwa Literatury Pięknej ukazują się corocznie wiele książek pisarzy polskich. Na rok 1955 za planowano m. in. wydanie „Faraona” Prusa i „Dzieł wybranych” W. Syrokomli.

Z utworów pisarzy współczesnych wyjądz z druku „Rzeczki pełną” W. Wasilewskiej, „Obywatele” K. Brandysa, „Lewanty” A. Brauna, „Węgiele” Scibora-Rybskiego, „Władza” Konwickiego, „Pamiętka z Celulozy” Nowerlego.

dowym i mowy nie było, bo Bliźniński i spółka w zarodku głużyli wszelkie najszabsze nawet przejawy klasowej świadomości robotników czy chłopów. Wbrew groźbom klki proboszcza i władz, robotnicy liskowscy strajkowali tak długo, dopóki nie zostały uwzględnione ich żądania. Był to gwóźdź do trumny imprezy liskowskiej. Nic więc dziwnego, że po krótkotrwałej pompie reklamowej wystawa szybko rozleciała się. Nic z tej galowki nie pozostało. „Zdechł Lisków” — śmiali się długo jeszcze chłopci, a wielu śmieje się do dziś dnia, opowiadając o „cudach”, jakie wi dzieł w „spółdzielni”, na której rej wzór chcieli burżuazja „udzrawiać” wieś polską.

Dzisiaj w Liskowie dzieje się to, co w tysiącach innych wsiach polskich, które rewolucja ludowa porwała do nowego życia. Również i chłopci liskowscy mogą obecnie poszczycić się swym dorobkiem gospodarczym i kulturalnym, swolimi sukcesami. W tym roku np. ja ko pierwszy w powiecie kaliskim wykonali już do dnia 23 sierpnia roczny plan dostaw zboża. W ich wsi powstało Technikum Budownictwa Wiejskiego, szkoła lace kadry budowniczych dla PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych. Jakże niepodobny jest już dzisiejszy Lisków do przed wojennego. Pojawił się w nim nowi ludzie, okrępli partyjni i bezpartyjni aktywi. Komitet założycielski krząta się wokół zorganizowania w swej wsi prawdziwej — socjalistycznej spółdzielni produkcyjnej.

JÓZEF KOZŁOWSKI

## FATAMORGANA i rzeczywistość Liskowa

Prasa sanacyjna zachłystywała się sielanką liskowską. Opisywano „staruszkę chałupniczkę”, „wspaniałe typy kmiecia, jakby żywym wyjęte z odległych kazimierzowskich czasów”. Ale mieszkańcy Liskowa do dziś dnia ze śmiechem opowiadają, jak jedna z wycieczek chłopskich z lubelskiej go zwiędzała „wzorową zagrodę” Józefa Marka. Jakże rozczarowali się ci chłopci, gdy weszli do stajni, skądinąd zewnątr wcale efektownej, i gdy zobaczyli tam uwłazaną postrońkiem kobyłę, przy której najgorsza szkapa dorożkarska wydawała się rumakiem. Gdy zapytano Marka, co to ma wszystkie znaczyć, ten w swej naiwności zwrzyłył się: „Mie li mi wstawić kobyłę od Chłędowskiego z majątku, ale coś tam u nich nie wyszło”. I wyszło sztydło z worka.

CUDA, CUDA...

Reklama rządowa głośnia o Liskowie, jako o wsi „cudami słynącej”, która miała zwiastować uzdrowienie wsi rzeczywiście opłonej obszarzniczo-kapitalistycznej. Pismacy burżuazyjni szczyłi się „głębią myśli przedwójnej”, „naukami”, jakie nie li wynieść zwiędzający z Liskowa. „Uderza nas — pisał autor informatora o wystawie — sym boliczne zestawienie budowli, Kościół w pośrodku, po jednej

stronie świątyni szkoła, po drugiej Dom Ludowy”...

Skoro już mowa o Domu Ludowym, to nie od rzeczy będzie tu zaznaczyć, że ksiądz Bliźniński, młody wtedy już prałat i senator RP, troszczył się o rozwój kulturalny swych owiec w sposób ściśle amerykański (wyuczony chyba w czasie podróży po pieniądzu do USA). Znalazłszy niedawno w jego papierach dokument, własnoręcznie przez Bliźnińskiego podpisany, informuje dość przejrzyście, w jaki sposób „gmachy użyteczności publicznej” były w Liskowie budowane i jak wcale nie bogobojnymi sposobami, lecz wręcz po li chwilkach zawiadnął Bliźniński monopol na życie kulturalne swojej parafii.)

Wystawa w Liskowie zakończyła się wreszcie smrotnym flakiem. Właśnie w tym czasie, gdy zjechało się tam najwięcej reprezentacyjnych wycieczek, ogłosili strajk okupacyjny robotnicy owej „spółdzielnicanej” betoniarń. Wyższy i bezprawie właściciel był tak bezwzględnie, że betoniarzom nie pozostało nic innego, jak zdecydować się na ten krok. A trzeba wiedzieć, że w Liskowie o żadnym klasowym związku zawo-

\*) patrz fotokopia na 1 str.



# Prawdziwe amerykańskie

Pani Dziuba tanecznym krokiem weszła do sklepu tekstylnego MHD przy ul. Zwycięstwa.

— Proszę pani, — powle działa do ekspedientki, — czy jest coś dla mnie?

— A co pani sobie życzy?

— No, coś takiego na bluzeczkę. Może być też coś na spódniczkę. Ostatnio bardzo modne są właśnie takie połączenia — wie pani, bluzeczka i spódniczka przepasana szerokim pasem — najlepiej „najlonowym”... papiała pani Dziuba krzywiąc rozkosznie dółki umalowany w kształt serduszka.

— Proszę, oto naprawdę ładna krata. Żywe, a jedno cześnie dyskretne kolory, ładny rysunek! Cena niewysoka. A na bluzeczkę rozdzielabym wzięć ten jedwabik.

— Tak pani mówi? Owszem niebrzydka ta krata.

— A jaka cena?

— 120 zł metr.

— Tylko 120 złotych?

— Cóż to może być za materiał za 120 złotych. Nie, chyba zrezygnuję z tego materiału. Wezmę tylko ten jedwab na bluzkę. Czy to chcił ski?

— Nie, krajowy. Z Milanówka.

— Zaraz poznać. A chłistkiego jedwabiu nie macie?

— Na razie nie.

— A więc do widzenia.

Był to dzień targowy. Pani Dziuba przypomniała sobie, że ma do załatwienia jakieś drobne sprawunki go spodarskie i już za chwilę wchłonął ją tłum krzącący wokół straganów z warzywami, owocami, kwiatami, nabiałem.

Wypłynęła za jakiś kwadrans za jatkami z mięsem. Na niewielkim placu stały, siedziały, krząły młode i stare kobiety, obwieszone różnymi żywe straganami najróżniejszymi częściami garderoby (przeważnie damskiej). Pani Dziuba przelotnie obejrzała parę pończoch nylonowych — i stwierdziwszy, że są nie dość cienkie — oddała się studiowaniu pantofelek z węzowej skóry. Już decydowała się je kupić, gdy któraś ze stojących obok kobiet oświadczyła głośno, że „to przecież żaden wąż, tylko gęsie łapki”.

Zniechęcona tym pani Dziuba już, już miała odejść z placu, kiedy nagle... podeszła do niej jakaś kobieta. W obu rękach trzymała dwa „ramięczka”. Na jednym wisiała bluzka — na drugim spódniczka.

— O — wykrzyknęła pani Dziuba i chwyciła skromną kobietę za łokieć. — O, tego szukam. Bluzeczka

i spódniczka. Bluzeczka jedwabna, spódniczka wełniana. A do tego szeroki „najlonowy” pasek. To podobno obecnie najmodniejsze. Tyłko ta krata... Nie bardzo mi się podoba.

— Panii! — to szkocka krata. Prawdziwa. Od bratowej z Ameryki dostałam w paczce. I ta bluzka też od bratowej — nylonowa.

— Szkocka? Od bratowej? Bluzka też amerykańska? O, zaraz poznać. Ile za ten komplet?

— 1500 złotych. Jak za darmo oddaje.

— Czy aby to naprawdę amerykańskie?

— Pani nie wierzy?

I pocziwie wyglądająca Kobieta pokazała czarno-złoty znaczek na wewnętrznej stronie spódniczki. Taki sam znaczek przyszyty był pod rękawem bluzeczki.

Pani Dziuba stuliwszy uszeczka w serduszko — prze czytała parę słów angielskich — i — najważniejsze — „USA”.

Zapłaciła więc bez sprzeciwu i zapakowała sprawunek do „biurówki” ze świnińskiej skóry, czym prędzej udała się do domu.

Po drodze jednak wstąpiła do pani Koci — swojej serdecznej przyjaciółki, aby zdenerwować ją nowym „superkazyjnym nabytkiem”.

— ... i popatrz — kończyła — kupiłam tę najprawdziwszą amerykańską kratę szkocką i „najlonową” bluzkę, śmiesznie tanio. Rapiem 1500 złotych za komplet.

Pani Kocia uśmiechnęła się.

— Szkocka krata z Ameryki? Orzeczona? No, no, ciekawe. Pokaż no tę spódnicę.

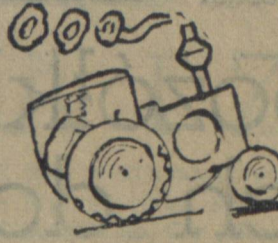
— Nie wierzysz? O, nawet znaczek tu jest. Prawdziwy amerykański. Sama czytałam.

Pani Kocia spojrzała na czarną szmatkę ze złotymi literami i zaniósła się głośnym śmiechem.

— A to cię nabrali. Wiesz co tam jest napisane? Nie? — to słuchaj: „szelki męskie — pierwszy gatunek” dalej firma — i „wyprodukowane w USA”. A tę twoją „szkocką” kratę widziałam na wystawie w MHD. Zwrócić ciłam na nią uwagę, bo podoba mi się — i nie jest droga...

Pani Dziuba zatrzępotiała rzesami (zbyt długimi i zbyt czarnymi, aby mogły uchodzić za naturalne) — i tylko dziubka nie mogła zamknąć w kształt serduszka. Jej karminowe usteczka przypominały teraz wyrżnięte duże O.

(JASZ)



# Drzazgi tygodnia

3 sierpnia oddałam do farbowania wełnę w punkcie usługowym spółdzielni pracy pralniczo-farbiarskiej w Słupsku. Miałam ją odebrać 5.IX. Ale ani w tym terminie, ani w kilku terminach późniejszych wełny tej nie ufarbowano. Wreszcie 10 grudnia oświadczone mi, że nie ma tego koloru farby.

(Wg koresp. A. Tomkowskiej)

Jan Lantych, rolnik z Cieszyzna jest pijakiem i awanturnikiem. Gospodarstwo zaniedbuje, ziemi nie uprawia. Obecnie dojeżdża do pracy do Koszalina, ale wszystkie zarobione pieniądze przepija, krzywdząc rodzinę.

(Wg koresp. H. Kruczkowskiego)

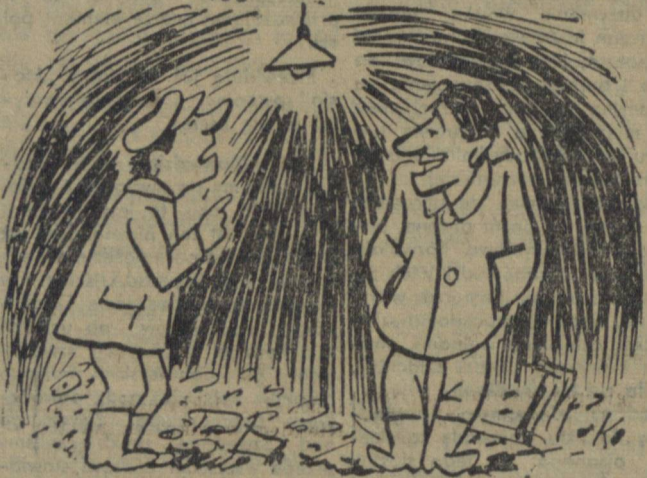


PUNKT USŁUGOWY

— Wełny nie ufarbowali, ale za to mnie „zrobili na szaro”.

Sala kina wiejskiego w Borzytnochomlu (pow. Bytów), w której odbywały się również występy artystyczne, zebrania gromadzkie, zabawy itp. jest brudna i zaniedbana.

(Wg koresp. W. Perehudy)



— Dlaczego założyliście taką małą żarówkę?  
— Żeby nie było widać brudu i śmieci.



— Już ja ci wsadzę taką drzazgę...

Kazimierz Nowak

## O jednym nietypowym kuliaku

Jeden kuliak był zupełnie nietypowy. Od lat sześciu żył uczciwie, samodzielnie, Sił najemnych on w ogóle nie najmował, Nie rozsiewał żadnych oszczerstw na spółdzielnie,

Nie pożyczał za odrobek swoich koni, Nie montował w sklepie GS żadnej kliki I w gromadzie to wiadomo było o nim, Ze nie słucha wcale „Głosu Ameryki”,

Nie miał także żadnej „sitwy” z paskarzami I na „czarnym rynku” wcale nie handlował, Nie wisiły także od lat sześciu na nim Żadne długi, zaległości podatkowe,

Nie rozpijał żadnych ludzi w swej gromadzie, Nie dzierżawił też „na lewo” ni hektara, Drogoceńnych rzeczy w skrytkach nie gromadził I ubojem potajemnym się nie parzył,

Warto dodać, że tak grzeecznie żyje po dziś, Jak niemowlę nieszkodliwy jest zeń facet, Żadnym ludziom absolutnie nie nie szkodzi I nie żyje ani chwili z cudzej pracy.

„Nadzwyczajne!” — wy krzykniecie zadziwieni. Nadzwyczajne? Nie, gdyż wspomnieć tu należy, Ze ten kuliak... od lat sześciu tkwi w więzieniu, Bo podpalił stajnię z bydlęm w Pegeerze!



Kilku spośród członków spółdzielni produkcyjnej w Sulechowie (pow. Sławno) a mianowicie Libigocki, Biernat, Rosiak i Miszczyk wychodzą do pracy tylko wtedy, gdy ktoś im postawi „litra”. Np. do wozenia obornika stali się oni tylko w dniu imienin stajennego — Andrzeja Leszczyńskiego.

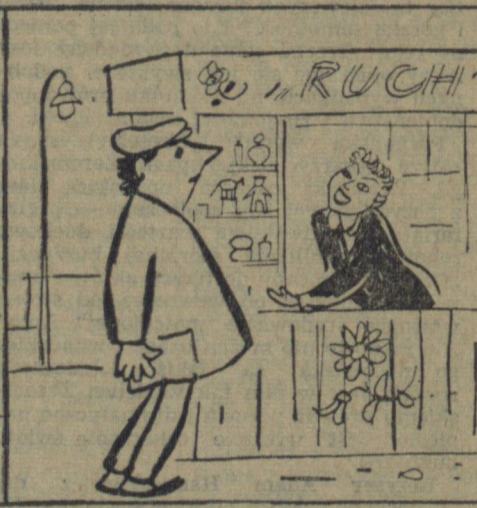
(Wg koresp. Bronisława K.)

— Kiedy w naszej spółdzielni będzie tyłu członków ile jest imion w kalendarzu, robotę pójdzie jak z płatka.

# Z Drzazgą po Koszalinie



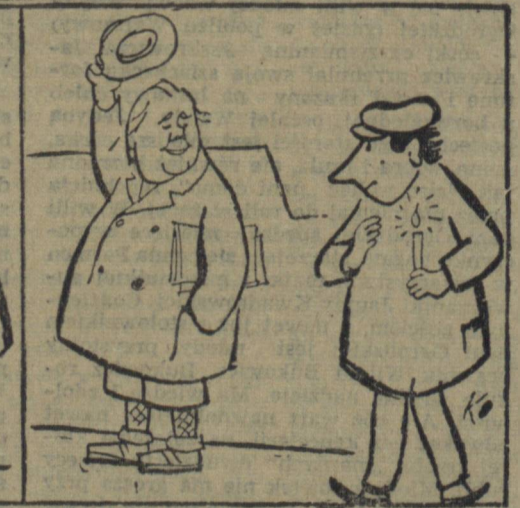
— Sledzie są?  
— Nie ma.  
— Mak jest?  
— Nie ma.  
— A kierownik jest?  
— Jest.  
— Po co?



— Poproszę o „Przekrój”.  
— Żadnych tygodników niestety nie mamy, mogę za to służyć mydełkiem lub wodą kolońską...



— Chciałbym kupić sweterek i spiozki dla rocznego synka.  
— Pan będzie łaskaw przyjść... za trzy lata, ponieważ mamy ubranka wyłącznie dla dzieci starszych.



— Dokąd z tą świeczką?  
— Szukać ślusarskiego punktu usługowego.